

ODKRYWAJ POLSKIE
MIASTA!
AGNIESZKA NIEWIŃSKA



ZOSTAŁEM DZIENNIKARZEM Z PRZYPADKU
SPECJALNIE DLA „KONCEPTU”
BRONISŁAW WILDSTEIN

Koncept

magazyn akademicki

„KONCEPT” POLECA:
FESTIWALE PODRÓŻNICZE
JAN WOŹNICA

PIĘKNY BOLEK,
BOŹYSZCZE POLEK
MATEUSZ ZARDZEWIAŁY

ZORGANIZUJ SOBIE STUDIA

MINIPRZEWODNIK PO ŹYCIU STUDENCKIM
WIŚNIEWSKA | KALINOWSKI | MALEC

NOWY SĄCZ PRZEPEŁNIONY LIDERAMI



DOMINIKA PALCAR

KIEROWNIK PROJEKTÓW FUNDACJI
INICJATYW MŁODZIEŻOWYCH

W dniach 5-9 września do Nowego Sącza przyjechało blisko 400 liderów z 43 krajów, aby uczestniczyć w XI Forum Ekonomicznym Młodych Liderów. Młodzi przedsiębiorcy mogli dyskutować z 35 ważnymi osobowościami zarówno z Polski, jak i z zagranicy.

CZYM JEST FEMLE?

Jest to forum wymiany myśli i poglądów młodych liderów z wybitnymi przedstawicielami życia publicznego, organizowane przez Europejski Dom Spotkań-Fundację Nowy Staw na czele z prezesem Michałem Wójcikiem, Instytut Studiów Wschodnich oraz Fundację Rozwoju Systemu Edukacji. Celem takich spotkań jest budowanie wspólnej idei przyszłości Europy. Tegoroczna tematyka skupiała się wokół zagadnień takich jak start-upy, rynek pracy, współczesna edukacja. Taka platforma wymiany poglądów to także okazja do szukania rozwiązania problemów współczesnej Europy. Uczestnicy wspólnie próbują nakreślić scenariusze potrzebnych działań.

FORUM TO NIE TYLKO DYSKUSJA

Całe wydarzenie to nie tylko debaty, wykłady i prezentacje, lecz także możliwość nawiązania nowych znajomości, współpracy oraz tworzenie dialogu międzykulturowego. Co więcej, jest to okazja do poznania Nowego Sącza. W celu zaznajomienia się z historią i kulturą Polski został zorganizowany warsztat „Odkrywanie Polski”, podczas którego uczestnicy mogli zasmakować polskiej kuchni, posłuchać muzyki ludowej, po-



dziwiać tańce, a także przymierzyć stroje ludowe. Dla uczestników został także przygotowany bankiet przywitalny oraz pożegnalny.

„Narody, które pozbawione są liderów, są narodami bez przyszłości”

POTRZEBUJEMY LIDERÓW

Podczas panelu dyskusyjnego moderowanego przez Włodzimierza Dołę, prezesa Fundacji Inicjatyw Młodzieżowych, o tematyce przywództwa mówiła premier Beata Szydło. Szefowa rządu podkreślała, że lider to osoba, która potrafi zgromadzić wokół siebie ludzi i natchnąć ich do działania. Natomiast Jarosław Gowin, minister nauki i szkolnictwa wyższego RP, mówił, że prawdziwy przywódca to ktoś, kto bierze odpowiedzialność nie tylko za siebie i swoją rodzinę, lecz także za dobro wspólne. To osoba, która czuje się odpowiedzialna i jest gotowa na poświęcenia. Szczególnie mocno wybrzmiały jego słowa: „Narody, które pozbawione są liderów, są narodami bez przyszłości”.

Zdaniem Mateusza Morawieckiego, ministra rozwoju, lider to niekoniecznie lekarz czy znakomity informatyk, lecz osoba, która wymaga od siebie, jest zdyscyplinowana i ma plan działania. Musi mieć cel, którym potrafi mobilizować – ten cel musi być dobry. Hitler też był liderem, ale jego cele były straszne.

NOWY SĄCZ TO NIE WSZYSTKO

Ostatniego dnia uczestnicy Forum wzięli udział w XXVI Forum Ekonomicznym w Krynicy Zdroju. Tam mogli

wysłuchać paneli dotyczących przyszłości samorządu i młodego pokolenia, państwa opiekuńczego oraz trendach i wyzwaniach dla edukacji. O problemach stojących przed młodymi ludźmi i rynkiem pracy opowiedział Karol Leszczyński z Fundacji Inicjatyw Młodzieżowych: „Trzeba znajdować sposoby na to, aby młodzi ludzie mogli znaleźć pracę szybko w wysoko kwalifikowanych zawodach. Chodzi o połączenie wymagań biznesu z tym, co może zapewnić edukacja”. Gościem specjalnym Forum w Krynicy był Konstanty Radziwiłł, minister zdrowia RP, który wypowiedział się na temat państwa opiekuńczego w odniesieniu do opieki zdrowotnej.

Minister edukacji narodowej Anna Zalewska powiedziała: „Nasze społeczeństwo niestety nie uczy się przez całe życie. Jak mamy się uczyć, skoro zamiast trzyletnich liceum możemy odbyć półtoraroczny kurs? Jesteśmy absolutnie w ogonie Europy”.

DLA SPÓŹNIALSKICH

Relacja z całego Forum dostępna jest pod adresem www.forum-leaders.eu, gdzie znajdują się nagrania paneli, wywiady, wypowiedzi uczestników oraz relacja „Minuta po minucie”.



Studiuj z głową



TOMASZ GRZYWACZEWSKI

REDAKTOR NACZELNY „KONCEPTU”

Głupio mi przyznać, że mam dopiero trzydziestkę na karku, a czasami czuję się staro. Szczególnie kiedy patrzę na dzisiejszych studentów, którzy w ciągu jednego roku akademickiego robią tyle co ja przez całe studia. Jakoś za moich „starych dobrych” czasów życie żaków było może i nudniejsze, ale za to dużo prostsze. Trochę zakuwania, trochę balangowania, czasami co bardziej społeczne jednostki angażowały się w pracę organizacji studenckich, jakieś dorywcze zajęcia, żeby sobie dorobić. I tyle. Rytm studiów niczym rytm natury był kojąco powtarzalny. Wykłady, impreza, sesja, zakuwanie, upragnione wakacje, inauguracja roku. I tak przez pięć lat, choć spora część koleżanek, a przede wszystkim kolegów, wesoło dobiegała do sześciu, siedmiu, a nawet godnego maratończyków dystansu ośmiu i więcej lat studiowania.

A teraz? Ło panie! Studiowanie to tylko dodatek do rozwijania swojej kariery i osobowości. Stypendia? Kiedyś to był jeden Erasmus i spokój. A dzisiaj granty naukowe, stypendia artystyczne, wyjazdy zagraniczne. Akcje studenckie, wolontariaty? Proszę bardzo, organizacje studenckie oferują taką liczbę różnych wydarzeń, że ciężko się zdecydować, które wybrać. Rozrywka? Kluby, kina, muzeum, teatry,

escape roomy, wszyscy mają jakieś specjalne oferty dla studentów. Generalnie jest ciekawiej i lepiej niż jeszcze te dziesięć lat temu. Tylko pytanie, jak się w tej przeboigatej ofercie połapać i nie zwariować. Dlatego w pierwszym numerze „Konceptu” w roku akademickim 2016/2017 oddajemy do Waszych rąk miniprzewodnik po meandrach studenckiego życia od imprez po poważne programy stypendialne. W ramach „Comiesięcznika grantowego” będziemy Was również regularnie informować o najciekawszych grantach dla studentów i doktorantów.

Ale teraz łyżka dziegciu do tego pięknego obrazka studenckiego życia społecznego A.D. 2016. W otaczającym nas natłoku możliwości, pędzie do sukcesu i szumie informacyjnym nagle okazuje się, że coraz mniej tak naprawdę wiemy, a jednocześnie coraz łatwiej nami manipulować. Ot, taki gorący przykład awantury o aborcję i wypowiedzi naszych politycznych gwiazd krasomówstwa. Na pierwszy ogień idzie niezastąpiony Ryszard Swetru, który wysłał do ginekologów CHŁOPCÓW. Biedny Rysiek tak się zaplątał w poprawnej politycznie nowomowie, że wszędzie musi wetknąć równouprawnienie, a co tam! Jak ma być badanie domaciczne, to po równo i dziewczyny, i chłopaki. Ale

na szczęście w sukurs idzie mu złotousty minister spraw zagranicznych Witold Waszczykowski, który kwituje jakby nie patrzeć szeroki ruch sprzeciwu frywolnym: „a niech się bawią”. Faktycznie dyplomatyczne podejście do obywateli. Ta dam! Można opuścić kurtynę. Nagle okazuje się, że znajomi skaczą sobie do gardeł, koledzy zabijają się na Facebooku, ubrani na czarno patrzą wilkiem na tych w białych strojach i vice versa.

Jak zauważyła w rozmowie z „Konceptem” Bronisława Wildsteina, „degradacja mediów wciąż postępuje. To proste zjawisko, a ujmę je wręcz prostacko: gazeta jest głupsza od książki, radio jest głupsze od gazety, telewizja jest głupsza od radia, Internet jest głupszy od telewizji”. My jednak wolelibyśmy nie być na dole tego łańcucha pokarmowego głupoty i dlatego zamiast kłócić się o nowelizację ustawy, piszemy, jak młode mamy radzą sobie na studiach, a poruszając temat Wołynia, rozmawiamy z Witoldem Szablowskim o sprawiedliwych zdrajcach czyli Ukraińcach, którzy ratowali Polaków. Lepiej myśleć samodzielnie, spokojnie porozmawiać, a przy okazji czerpać garściami z możliwości, które oferuje nam współczesny świat. ■

„KONCEPT” MAGAZYN AKADEMICKI

Wydawca: FIM, adres red.: ul. Solec 81b; lok. 73A, 00-382 Wa-wa,
Redakcja: Tomasz Grzywaczewski (red. nacz.), Mikołaj Różycki (zast. red. nacz.),
Marta Rybicka (sekr. red.), Dominika Palcar, Wiktor Świetlik, Mateusz Zardzewiały,
Monika Wiśniowska, Tomasz Lachowski, Marcin Malec i inni
Projekt graficzny: Martyna Majda
Korekta: Magdalena Rudnik
E-mail: redakcja@gazetakoncept.pl, www.gazetakoncept.pl
Druk prasowy wykonuje Drukarnia Kolumb z siedzibą w Siemianowicach Śląskich.

Aby poznać ofertę reklamową prosimy o kontakt pod adresem: reklama@gazetakoncept.pl, osoby zainteresowane dystrybucją „KONCEPTU” na uczelniach prosimy o kontakt pod adresem: redakcja@gazetakoncept.pl



Polecamy blog
Głównego Ekonomisty 

Adama Czyżewskiego

www.napedzamyprzyszosc.pl



TEMAT NUMERU

**6 | ZORGANIZUJ SOBIE STUDIA.
MINIPRZEWODNIK PO STUDENCKIM ŻYCIU**
WIŚNIOWSKA | KALINOWSKI | MALEC

NA POCZĄTEK

**2 | NOWY SĄCZ PRZEPEŁNIONY
LIDERAMI**
DOMINIKA PALCAR

3 | STUDIUM Z GŁOWĄ
TOMASZ GRZYWCZEWSKI

5 | BYŁO JEST BĘDZIE

PRACA

**9 | JAKI POTENCJAŁ DRZEMIE WE
MNI. PERSONAL BRANDING**
MARCIN MALEC

SPOŁECZEŃSTWO

10 | MŁODA MAMA NA STUDIACH
MIKOŁAJ RÓŻYCKI



ROZMOWA KONCEPTU

**12 | ZOSTAŁEM DZIENNIKARZEM
Z PRZYPADKU | BRONISŁAW
WILDSTEIN**

NZS

**14 | MÓJ JEST TEN KAWAŁEK
PODŁOGI...**
MICHALINA NOWAK

KULTURA

**16 | PRZEGLĄD FILMÓW
POLSKICH**
MIKOŁAJ RÓŻYCKI

16 | OKIEM BLOGERKI
NATALIA MITUNIEWICZ

PODRÓŻE

**17 | OPOWJEM WAM HISTORIĘ,
CZYLI KRÓTKI PRZEWODNIK O
FESTIWALACH PODRÓŻNICZYCH**
JAN WOŹNICA

PSRP

**19 | OKIEM STUDENTA –
NOWELIZACJA USTAWY PRAWO
O SZKOLNICTWIE WYŻSZYM**
PIOTR GUTOWSKI

EKSPERCI

**20 | JESTEŚ W BANKU - WPADNIJ
DO ZUS!**

**20 | W II KWARTALE 2016 R.
NIEMAL 900 TYS. ZŁ DZIENNIE
PROBOWANO WYŁUDZIĆ
Z BANKÓW PRZY POMOCY
KRADZIONEJ TOŻSAMOŚCI!**

22 | PATRZMY NA MEGATRENDY
ADAM CZYŻEWSKI

**23 | NAJSZYBSZY INTERNET DLA
STUDENTA**
MONIKA WIŚNIOWSKA

HISTORIA

**24 | PIĘKNY BOLEK, BOŻYSZCZE
POLEK**
MATEUSZ ZARDZEWIĄŁY

SPORT

26 | NIECZYSTY SPORT
DOROTA MARIA NOWAK

**27 | WOLONTARIAT I SPORT – JAK
TO POŁĄCZYĆ?**
MONIKA WIŚNIOWSKA

FOTOREPORTAŻ

28 | ALEKSANDER
MICHAŁ SIAREK

LAJFSTAJL

**30 | ODKRYWAJ POLSKIE
MIASTA!**
AGNIESZKA NIEWIŃSKA

RECENZJA

32 | APLIKACJE
MONIKA WIŚNIOWSKA

ŚWIAT

**33 | LUDZIE WŚRÓD
BARBARZYŃCÓW**
ROZMOWA Z WITOLDEM SZABŁOWSKIM

FELIETON

35 | TAK JAK NA ZACHODZIE
WIKTOR ŚWIETLIK

BYŁO JEST BĘDZIE:

RANKING UCZELNI: 9 POLSKICH, ALE SZAŁU NIE MA

„Times Higher Education World University Ranking” jest jednym z trzech najbardziej prestiżowych globalnych zestawień szkół wyższych. Ocenie podlegają: nauczanie, umiędzynarodowienie, badania naukowe, cytowanie prac i współpraca z biznesem. W rankingu uwzględniono 980 uczelni z całego świata. Jak wypadły nasze? Hm... dobra wiadomość jest taka, że mamy ich 9. Zła, że poza pierwszą pięćsetką. Najlepiej wypadły warszawskie: Uniwersytet i Politechnika (w przedziale 501-600 miejsce); następne są: AGH, UJ, UAM, PG, UŁ, UMK i UŚ. Poniżej top 5 „Times Higher Education World University Ranking”:

1. University of Oxford
2. California Institute of Technology
3. Stanford University
4. University of Cambridge
5. Massachusetts Institute of Technology

1 PRACOWNIK NA 12 STUDENTÓW

Idą spore zmiany w funkcjonowaniu uczelni. Dotyczą one m.in. sposobów ich finansowania przez państwo. Od 1 stycznia 2017 r. o wysokości dotacji nie będzie już decydowała liczba studentów. Ma zostać wprowadzony model skandynawski, który przewiduje, że poziom finansowania skorelowany jest z czynnikiem jakościowym, czyli proporcją pomiędzy liczbą studentów a pracowników naukowych. – Skandynawowie po wielu latach badań doszli do wniosku, że optymalna proporcja to 1 pracownik naukowy na 12

studentów. Wtedy jest szansa na kształcenie, na relację mistrz-uczeń. To będzie wyzwanie dla wielu uczelni. Wszystkie ośrodki, które dbają o jakość kształcenia i równocześnie rozwijają badania naukowe na wysokim poziomie, skorzystają – argumentuje Jarosław Gowin, wice-premier, Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

REKTOR UJ: OSZUKUJEMY STUDENTÓW

– Jeden ma dryg i zadatki na dobrego detektywa, inny sprawdzi się w prowadzeniu biznesu, a jeszcze inny będzie świetnym naukowcem. Przyjmując na studia młodych ludzi w takiej liczbie jak teraz, my ich oszukujemy. Przyjmujemy ich tylko po to, aby dostać dofinansowanie z budżetu państwa – w ten dosadny sposób rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, prof. Wojciech Nowak, ocenił dzisiejszy sposób funkcjonowania polskich uczelni. Jego zdaniem edukacyjna „ilość, a nie jakość” to patologia, z którą należy skończyć.

STUDENCKIE ROBOTY ZNAJDĄ LUDZI

Studenci z Politechniki Łódzkiej pracują nad robotami lądowymi i latającymi, które mogłyby być wykorzystywane m.in. do poszukiwań zaginionych osób w trudno dostępnym terenie. Opracowali łazika, quadro- i heksakoptery oraz robota autonomicznego, których współpraca przyspieszyłaby takie poszukiwania. – Robot latający jest w stanie zwizualizować duży obszar i możemy dzięki temu odnaleźć człowieka, a robotem lądowym dojechać i zaopatrzyć go w apteczkę czy inne elementy pierwszej pomocy – tłumaczy studenci z Koła Naukowego Robotyki

„SKaNeR”, którzy w ramach konkursu „Najlepsi z najlepszych!” otrzymali na swój projekt 365 tys. zł dofinansowania.

BARDZIEJ NIŻ NORMALNIE

• Adele, brytyjska wokalistka, zamierza rozpocząć studia. Niestety, nie w Kielcach. – Chcę iść na Harvard i zwiedzić go. Kupię sobie t-shirt, żeby móc spać w harwardowskiej koszulce. Udałabym też, że noszę okulary – wyznała podczas jednego z koncertów.

• Jeśli wynajmujecie lokum, starajcie się jakoś selekcjonować swoich współlokatorów. Bo najnowsze badanie przeprowadzone przez socjologów z UW na zlecenie Gumtree pokazuje, że naprawdę warto. Wynika z niego bowiem, że studenci mieszkający razem kłócą się najczęściej o używanie rzeczy kolegi/koleżanki, wyjadanie jedzenia z lodówki, zaleganie z czyszczeniem i przede wszystkim bałagan.

• Jesteś introwertykiem? Ta uczelnia czeka właśnie na Ciebie! Konkretnie Szkoła Strzelców Wyborowych w Centrum Szkolenia Artylerii i Uzbrojenia w Toruniu. – Introwertyk to idealny materiał na strzelca wyborowego. Musi być wyciszony i skupiony na sobie. Ładuje swoje baterie, kiedy jest w samotności, a traci wśród ludzi – mówi jeden z wykładowców.

• Październik to dla wielu studentów koniec domowej kuchni i początek diety pt. „jest ryzyko, jest zabawa”. Czytaliśmy ostatnio wywiad z jakąś dietetyczką. O cokolwiek ją zapytali, zawsze wracała do tego, że warto przeżuwać suszone śliwki kalifornijskie. Po wifonie, przed wifonem i wrzucac do wifona? ■

Comiesięcznik grantowo-stypendialny

Październik to początek nowego roku akademickiego. Nowy rok, nowa energia i nowe szanse na granty i stypendia.

Co?	Kto daje?	Ile?	Termin?
stypendia dla młodych artystów	Narodowe Centrum Kultury w ramach programu „Młoda Polska”	od 30 do 50 tysięcy PLN	14 października
kredyt studencki	Bank Gospodarstwa Krajowego	od 400 do 1000 PLN miesięcznie	20 października
nagrody za prace magisterskie, licencjackie i inne dyplomowe	Polskie Towarzystwo Informatyczne, Tauron, Kapituła „Teraz Polska”, Polskie Towarzystwo Krajoznawcze	zależnie od instytucji	październik
stypendia za wybitne osiągnięcia na rok akademicki 2016/2017	Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego	do 15 tysięcy PLN	15 października
stypendia dla studentów w Niemczech	GFPS-Polska i Fundacja Współpracy Polsko-Niemieckiej	580 euro miesięcznie	31 października

Zorganizuj sobie studia

MINIPRZEWODNIK PO STUDENCKIM ŻYCIU

Może zabrzmiało to banalnie i staroświecko, szczególnie z ust absolwenta studiów z połowy poprzedniej dekady, ale dzisiaj macie o wiele, wiele więcej możliwości, niż ja mogłem sobie wyobrazić. Edukacyjnych, społecznych, stażowych, stypendialnych czy nawet rozrywkowych. Z pewnością dużo trudniej zaistnieć wam na rynku pracy – nie dość, że ścieżki

awansu blokują skutecznie 40- i 50-latkowie, to i my, 30-latkowie, czujemy wasz oddech na plecach i trzymamy się mocno. Ale to wy znacie lepiej języki, sprawniej poruszacie się w elektroniczno-wirtualnej rzeczywistości, lepiej wyczuwacie wiejące z różnych stron świata wiatry zmiany.

Szeroka oferta oznacza, że niełatwo się w niej odnaleźć. Duży wybór to duży

ból głowy. Przychodzimy wam z pomocą – stworzymy miniprzewodnik po studenckim świecie: stypendia, organizacje studenckie, rozrywka i kultura (ta mniej i bardziej oczywista). Czytajcie, szukajcie, wybierajcie, sprawdzajcie i korzystajcie. Zapraszam do lektury!

Mikołaj Różycki, wiceprezesa magazynu „Koncept”

Stypendia dla studenta



MONIKA WIŚNIEWSKA

DZIENNIKARKA I PASJONATKA MEDIÓW SPOŁECZNOŚCIOWYCH

Biedny jak student? Nic z tych rzeczy! Wystarczy tylko wiedzieć, jakie możliwości otwierają się przed każdym, kto rozpoczyna życie akademickie.

JEŚLI JESTEŚ WYJĄTKOWO ZDOLNY...

...możesz otrzymać stypendium Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego za wybitne osiągnięcia. Dostają je osoby, które mają wysoką średnią, ale można je otrzymać także za osiągnięcia naukowe, artystyczne albo sportowe. Jest o co walczyć, bo wysokość stypendium może wynieść nawet 15 tys. zł! Na uczelniach przyznawane są także nagrody rektora dla najlepszych studentów na danym kierunku – może je dostać zwykle 10 procent osób, ale dokładne wytyczne ustala każda uczelnia. To kilkaset złotych miesięcznie.

Diamentowy Grant – jak sama nazwa wskazuje, jest to nagroda dla wybitnych studentów. Wśród wymogów znajduje się konieczność ukończenia studiów licencjackich lub trzeciego roku jednolitych studiów magisterskich. W ramach

konkursu można otrzymać nawet 200 tys. zł na prowadzenie badań, które mają trwać maksymalnie 4 lata.

W TRUDNEJ SYTUACJI...

Studenci, którzy są w trudnej sytuacji materialnej (dochód na członka rodziny nie przekracza określonego limitu) mogą starać się o stypendium socjalne – jego wysokość jest ustalana przez uczelnię. Również osoby niepełnosprawne mają możliwość uzyskania stypendium – jego wysokość zwykle zależy od stopnia niepełnosprawności. W obu przypadkach o szczegóły należy pytać bezpośrednio na uczelni.

Inną opcją jest zapomoga. Może ją otrzymać student, który z przyczyn losowych znalazł się przejściowo w trudnej sytuacji materialnej. Zwykle taką pomoc można dostać maksymalnie 2 razy do roku.

Istnieje też inna forma finansowania nauki – kredyt studencki. Oferuje go kilka banków, pieniądze wypłacane są nawet przez okres 6 lat.

W TWOIM MIEŚCIE...

Warto również poszukać lokalnych programów grantowych organizowanych przez miasta akademickie – wiele z nich funduje ciekawe stypendia, chcąc przyciągnąć do danego ośrodka najlepszych studentów. Z kolei osoby pochodzące z rodzin byłych pracowników PGR mogą liczyć na Stypendia Pomostowe, które są przyznawane na pierwszy rok studiów.

JEDŹ ZA GRANICĘ...

A kiedy pojawia się pomysł wyjazdu, najlepszym studenckim rozwiązaniem jest wyjazd w ramach programu Erasmus+. Przez kilka miesięcy albo nawet cały rok akademicki możesz być studentem uczelni włoskiej, francuskiej albo... Wszystko zależy od umów podpisanych przez twoją uczelnię. Zwykle na początku roku organizowane są spotkania informacyjne dotyczące tego programu, warto tam poznać wszystkie szczegóły i kierunki wyjazdów.

A KIEDY JUŻ PISZESZ PRACĘ...

Sprawdź, czy twój temat nie pasuje do jednego z konkursów organizowanych przez rozmaite instytucje. Polsko-Chińska Rada Biznesu, Urząd Zamówień Publicznych, Izba Zarządzania Funduszami i Aktywami, a może Polskie Stowarzyszenie Energetyki Wiatrowej? Oni wszyscy organizują konkursy na najlepsze prace magisterskie!

Niektórzy twierdzą, że najlepszym przyjacielem studenta jest... wyszukiwarka Google. Warto za jej pomocą samodzielnie poszukać innych źródeł finansowania, bo w sieci aż roi się od mniejszych i większych programów grantowych dla młodych ludzi. Jeśli będziesz otwarty na nowe możliwości, mit biednego studenta poznasz tylko z opowieści.

Organizacje studenckie



MATEUSZ KALINOWSKI

WICEPRZEWODNICZĄCY DS. STUDENCKICH I ALUMNÓW ZARZĄDU KRAJOWEGO NZS

Studia! Najlepszy okres w życiu, czas rozwijania siebie? To tylko niektóre ze sloganów, jakimi karmi się wyobraźnia świeżo upieczonych studentów. Statystycznie wychodzi na to, że na sprawdzanie, ile w tych wszystkich wyobrażeniach prawdy, mamy pięć lat (no dobra, czasem wyjdzie więcej). Wraz z pierwszym październikiem oraz otrzymaniem upragnionej legitymacji studenckiej przed nami otwiera się zupełnie nowy świat. Pomysłów na wykorzystanie studenckiej niezależności jest wiele. Można rzucić się w wir zdobywania wiedzy, szalonych imprez z szotami w specjalnych cenach lub nieograniczonej oferty kulturalnej, jaką serwują nam ośrodki akademickie.

Co jednak, jeśli szukamy czegoś więcej lub chcemy połączyć wymienione wyżej aktywności w myśl zasady „przyjemne z pożytecznym”? Z pomocą przychodzą nam organizacje studenckie. Specyfika polskiego systemu edukacji na całe szczęście nie pozwoliła na wytworzenie się u nas studenckich bractw spod znaku znanych choćby z serii „American Pie”. Oferta serwowana przez organizacje studenckie jest na tyle bogata, że każdy pierwszoroczniak znajdzie coś dla siebie. Chcesz działać społecznie, interesują cię branżowe organizacje, a może zwyczajnie szukasz ludzi mających podobne spojrzenie na świat? Przed tobą subiektywny przegląd miejsc, gdzie można robić o wiele więcej, niż tylko studiować.

NIEZALEŻNE ZRZESZENIE STUDENTÓW 35 LAT STUDENCKIEJ SOLIDARNOŚCI

Jedna z najstarszych organizacji studenckich w Polsce. Idealne miejsce dla



wszystkich, którzy uwielbiają aktywność społeczną. NZS powstał na fali strajków w sierpniu 1980 roku jak tzw. studencka Solidarność. Obecnie profil działania NZS-u jest o wiele szerszy! Znajdziecie tu masę projektów ogólnopolskich takich jak m.in. Wampirjada (honorowe krwiodawstwo). NZS to również inicjatywy ustawodawcze oraz wiele akcji kulturalnych. NZS tworzą ludzie, którzy nie boją się reprezentować studentów we wszystkich skomplikowanych sprawach. Problemy z władzami uczelni? Brak realnej reprezentacji waszych interesów na wydziałach? Do nich możecie walić jak w dym. Z pewnością pomogą, a przy okazji pokażą, że działalność społeczną można połączyć ze świetną zabawą i genialnymi kontaktami w każdym zakątku Polski.

ESN POLSKA STUDENTS HELPING STUDENTS W WYMIARZE MIĘDZYNARODOWYM

Marzysz o tym, aby poznać jak największą liczbę ludzi, podszkolić język, a na dźwięk słowa multikulti szeroko się uśmiechasz? ESN jest właśnie dla ciebie! ESN Polska jako organizacja wchodząca w skład struktur ogólnoeuropejskich promuje ideę wymian studenckich w naszym kraju. Oddziały ESN znajdziecie praktycznie na każdej większej uczelni. Social Erasmus i DiscoverEurope to tylko niektóre z programów, których adresatami są członkowie całej braci akademickiej. Działanie w ESN w czasie studiów z pewnością sprawi, że nie będziecie się nudzić, również po ich ukończeniu. Wszak dzięki otwartym granicom bez większych przeszkód możemy podróżować po Europie i odwiedzać Erasmusów poznanych podczas studiów.

ELSA POLAND PRAWNICY WCALE NIE MUSZĄ BYĆ SZTYWNI

Dostałeś się na prawo, a nie interesuje cię parzenie kawy w kancelarii i wkuwanie nudnych kodeksów? Europejskie Stowarzyszenie Studentów Prawa pomoże Ci zrobić coś więcej. ELSA działa w Polsce na 21 wydziałach prawa i administracji, praktycznie wszędzie tam, gdzie po korytarzach uczelni przemykają studenci ubrani w garnitury. Jedną z głównych misji tej organizacji są działania na rzecz poprawy kwalifikacji studentów prawa, promowanie postaw obywatelskich i pomoc studentom niezającym tak dobrze arkanów prawa. Świetni ludzie, którzy wykraczają poza stereotypowe wyobrażenia o studentach prawa. Z nimi twoje studia prawnicze nabiorą zdecydowanie bardziej studenckiego charakteru.

AIESEC POLSKA WYKORZYSTAJ SWÓJ POTENCJAŁ W 100%

Globalna organizacja, której korzenie sięgają 1948. Jeśli szukacie miejsca, w którym będziecie mogli realizować projekty zarówno lokalne, jak i te międzynarodowe, a jednocześnie zdobywać praktyczne doświadczenie, to ta organizacja jest właśnie dla was. Brzmi banalnie, ale jeśli przyjrzymy się liczbie akcji podejmowanych przez AIESEC, to z pewnością każdy szukający znajdzie tu coś dla siebie. Praktyki, warsztaty biznesowe oraz językowe – to tylko niektóre z dostępnych możliwości rozwoju. Dorzućmy do tego możliwość zdobycia kontaktów i przyjaźni na całym świecie, a uzyskamy mieszankę odpowiednią dla studentów o wielkich ambicjach.

Rozrywka i kultura



MARCIN MALEC

STUDENT E-BIZNESU W SGH, SPECJALIZUJE SIĘ W MEDIACH SPOŁECZNOŚCIOWYCH I BRANDINGU, INTERESUJE SIĘ MOTORYZACJĄ.

Już od najmłodszych lat jesteśmy bombardowani złotymi myślami naszych dziadków, rodziców i wujków. Co człowiek, to inna rada. Kto nigdy nie słyszał z ust swoich rodziców „ucz się, ucz, bo nauka to potęgą klucz”, niech pierwszy rzuci kamień.

Jestem pewien, że każdy z was zachował głęboko w sercu kilka sentencji, które będą mu towarzyszyły przez całe życie. Przyjeżdżając na studia, jesteście zmotywowani do nauki bardziej niż Anita Włodarczyk na Olimpiadzie w Rio podczas swojego życiowego rzutu. Nie możecie się już doczekać, kiedy po raz pierwszy wejdziecie na aulę, zasiądziecie w solidnych, drewnianych ławach i z ciekawością małego dziecka będziecie spijać wiedzę z ust wykładowcy. Życie jednak szybko weryfikuje wszystkie marzenia. I wspaniałym, będziecie spijać, ale nie wiedzę, a puszystą piankę z dobrze każdemu znanego złotego trunku, ambrozji, nektaru bogów – piwka.

Ja mam dzisiaj dla was inną sentencję. Sentencję, która może być nieco na bakier z waszymi wcześniejszymi planami. Gdzieś, kiedyś, na pierwszym roku studiów, tuż przed pierwszym wykładem dało się słyszeć nieśmiało „kurczę, przecież nie samą nauką człowiek żyje”. Żebyśmy mieli jasność: uczyć się trzeba, bo jak już wspominałem na samym początku, kto się uczy, ten ma dużo kluczy! Niemniej jednak czasem warto dać odpocząć swojej głowie i zapewnić jej trochę relaksu, rozrywki, a przede wszystkim kultury. Niech ten miniprzewodnik służy wam dobrze!

AHOJ, PRZYGODO!

Wyluzowani i odstresowani po wakacjach śmiało możecie ruszać na poszukiwania nowych przygód. Przygód, które z pewnością podniosą wam poziom

adrenaliny we krwi, spowodują gigantyczny wyrzut endorfin i pozostawią dziesiątki miłych wspomnień.

ESCAPE ROOMY

Wspaniała zabawa zarówno dla par, jak i większych grup. To tutaj sprawdzicie swoją bystrość, spryt i inteligencję. Jakby tego było mało, zegar tyka. Ostatnimi czasami escape roomy przeżywały ogromny boom, dlatego nie martwcie się o monotonię. Historii i motywów jest do wyboru, do koloru. I tak oto możecie wcielić się w średniowiecznych rycerzy poszukujących zaginionego skarbu albo wskoczyć do świata Harry'ego Pottera i trochę poczarować.

GOKARTY

Coś dla fanów rywalizacji, smrodu palonej gumy i spalin. Warto pamiętać o tym, że istnieją również otwarte tory kartingowe. Dlatego jeśli tuż po przebudzeniu zobaczycie piękne słońce i bezchmurne niebo, to rozważcie tę opcję. Czemu nie połączyć przyjemnego z pożytecznym?

HORROR HOUSE'Y

Tylko dla ludzi o mocnych nerwach. Jeśli zastanawialiście się, jak to jest być zamkniętym w piwnicy, w całkowitych ciemnościach, i tuż obok siebie usłyszeć dźwięk odpalanej piły mechanicznej, któremu towarzyszy przeraźliwe wycie, to koniecznie tam zajrzyjcie.

KONKURS

Wyobraź sobie, że lecicie statkiem kosmicznym, który nagle uległ poważnej i skomplikowanej awarii. Masz tylko godzinę, aby go naprawić i uniknąć zderzenia z asteroidą. Podejmiesz wyzwanie? Jest tylko jeden sposób, aby to sprawdzić. Quest Room przygotował dla ciebie jeden z najbardziej wymagających i zarazem najciekawszych pokoiów na warszawskiej mapie escape roomów – statek kosmiczny. Co tu dużo mówić. Intelktualna uczta dla twojego mózgu, która sprawi, że na godzinę zapomnisz o otaczającym cię świecie i z determinacją godną Marka Watney'a będziesz zgłębiać tajniki budowy statku kosmicznego. Bierz skafander i ruszaj na Mazowiecką!

Quest Room
ul. Mazowiecka 7
Warszawa Centrum
www.quest-room.pl



Kto pierwszy ten lepszy! Ogłaszamy konkurs na naszym funpagu. Do wygrania trzy Vouchery na grę w escape roomie, wystarczy polubić nas na facebooku i wysłać wiadomość o treści Quest Room. Trzy pierwsze osoby otrzymają darmowe wejściówki na grę dla 2 do 6 osób. Regulamin konkursu dostępny na naszej stronie internetowej www.gazetakoncept.pl/regulamin

IMPREZA? A W KTÓRYM TEATRZE TO GRAJĄ?

Od liczby procentów, endorfin i tyłu emocji może się nieco zakręcić w głowie. Dlatego warto czasem się „ukulturalnić” i dać dojsz do głosu swojemu wewnętrznemu artyście. Miasta pod względem kultury mają wiele do zaoferowania. Muzea, teatry, wernisaże, wieczorki autorskie... Wymieniać można bez końca.

TEATRY

Teatrów chyba nikomu nie trzeba przedstawiać. Jeśli nie rodzice, to szkoła dbała o to, aby przynajmniej raz w semestrze człowiek wyszedł i się nieco ukulturalnił. O ile w tamtych czasach największa radocha płynęła z faktu, że przepadają lekcje, o tyle teraz możesz w pełni docenić piękno sztuki. TIP: Warto polować na wejściówki.

MUZEA

Historyczne, narodowe, a może sztuki współczesnej? Każde z nich skrywa w sobie coś wyjątkowego. Warto eksperymentować. Może nagle staniesz się wielkim fanem malarstwa barokowego albo odnajdziesz głębsze przesłanie w niedbale rozrzuconych na podłodze słomkach?

TIP: Warto wcześniej sprawdzić, w które dni można wejść za darmo. Co prawda zaoszczędzicie trochę grosza, ale liczcie się z tym, że zwiedzanie takiego muzeum będzie zbliżone do spaceru po Marszałkowskiej w godzinach szczytu.

KONCERTY

Wyobrażacie sobie życie bez muzyki? Ja też nie. Czasem warto zamienić swoje wysłużone już słuchawki na coś innego. Coś bardziej namacalnego i ekscytującego. Nie mówię tu tylko o takich koncertach jak Rihanna czy AC/DC. Przy odrobinie chęci można znaleźć naprawdę klimatyczne i nie tak drogie atrakcje muzyczne. Korzystajcie z tego, co oferują wasze miasta. Poznawajcie muzykę i szukajcie w niej samych siebie.

I to już na tyle w dzisiejszym odcinku. Pamiętajcie, że przed wami jeszcze wiele nieodkrytych tajemnic. Szukajcie, zwiedzajcie i zdobywajcie!

Jaki potencjał drzemie we mnie

Personal branding



MARCIN MALEC

STUDENT E-BIZNESU W SGH, SPECJALIZUJE SIĘ W MEDIACH SPOŁECZNOŚCIOWYCH I BRANDINGU, INTERESUJE SIĘ MOTORYZACJĄ.

Zacznijmy od drobnego testu. Zadam ci bardzo proste pytanie. Pomyśl o świętach Bożego Narodzenia. Przypomnij sobie magiczną aurę tworzoną przez delikatny, biały puch, mroźne i rześkie powietrze, wszechobecne promocje w sklepach i przebój „Last Christmas”, który jest tak często grany, że nawet twoja lodówka zaczyna go nucić.

Teraz stop! Wymień pierwszą reklamę, która przychodzi ci do głowy i jest związana z Bożym Narodzeniem oraz Świętym Mikołajem. Niech zgadnę – twój mózg zaczął nucić „Coraz bliżej święta”, a przed oczami zobaczyłeś ogromną, oświetloną niczym choinka pod Zamkiem Królewskim ciężarówkę z wielkim napisem Coca-Cola?

W skutecznym personal branding to ty musisz być taką Coca-Colą. Tylko Coca-Colą i aż Coca-Colą.

Według magazynu „Marketer+” personal branding, czyli inaczej budowanie osobistej marki, to przemyślany i dobrze zaplanowany proces zarządzania własnym wizerunkiem zawodowym oraz karierą, a także życiem osobistym. Ale odkładając na bok teoretyczne rozważania – najistotniejsze jest to, jak w praktyce budować swój wizerunek i sprawić, aby twoje imię i nazwisko było dla ciebie tym samym, czym Coca-Cola jest dla Świąt. Oto cztery złote zasady skutecznego personal branding.

PIERWSZA ZŁOTA ZASADA

Zanim zaczniesz narzekać, że jeszcze nie zacząłeś budować swojej marki, a już jesteś na przegranej pozycji, bo taki Bill Gates albo Madonna są znani na całym świecie, to przeczytaj następane zdanie. Każdy ma osobistą markę. Tak, ty też masz swoją własną, jedyną i wyjątkową markę. Może być ona lepiej lub gorzej rozwinięta, ale jest. Proces jej budowania to droga żmudna, pełna zasadzek i wymagająca. Myślisz, że Bill Gates we wtorek wieczorem był anonimowym Kowalskim, a w środę rano wizjonerem i cenionym ekspertem? Nie. Dlatego nie poddawaj się, jeśli po miesiącu twoich starań nie będzie widocznych efektów. Uważam, że budowanie osobistej marki to proces trwający całe życie. I jeszcze jedno. Pamiętaj, że wystarczy chwila nieuwagi, aby tę ciężką pracę obrócić w proch.

DRUGA ZŁOTA ZASADA

Bądź wilkiem w stadzie owiec, a nie owcą w stadzie wilków. Innymi słowy, znajdź to, w czym jesteś najlepszy. Czasem mam tak, że po poznaniu nowej osoby zapamiętuję ją na długo. Nawet jeśli rozmawialiśmy 5 minut. Bynajmniej nie jest to zasługa jej imienia czy koloru oczu. Zapamiętuję ją po tym, że wywarła na mnie ogromne wrażenie swoją pasją, wiedzą, zaangażowaniem. Pewnie masz takich znajomych, których jesteś w stanie określić jednym zdaniem. Marek – spec od samochodów. Ania – pięknie rysuje. Tomek – utalentowany gitarzysta. Ty – ...? No właśnie, kim jesteś ty?

TRZECIA ZŁOTA ZASADA

Śmiało można stwierdzić: „pokaż mi swojego Facebooka, a powiem ci, kim jesteś”. W dzisiejszym świecie Internet odgrywa ogromną rolę w procesie budowania marki osobistej, dlatego wykorzystaj to, co oferuje ci Mark Zuckerberg. Zamiast kolejnej kłiwiej sentencji wrzucić warto-



ściowy artykuł. Zamiast oznajmiania, że za oknem pada śnieg, podziel się swoim zdaniem na temat, który jest najbliższy twojemu sercu. Buduj swoją markę w tym, w czym jesteś najlepszy. Komentuj posty ekspertów z twojej dziedziny. A to i tak dopiero początek. Potem w grę wchodzi Twitter, Instagram, własna strona. Możliwości jest do wyboru, do koloru. Zaczynaj z nich korzystać.

CZWARTA ZŁOTA ZASADA

Pewnie rodzice nie raz ci powtarzali, że kłamstwo ma krótkie nogi. Jeśli myślisz o tatuażu i poważnie podchodzisz do personal branding, to te słowa powinny być wytatuuowane na czole. Nie ma nic gorszego niż brak autentyczności w budowaniu marki osobistej. Przez moment możesz udawać kogoś, kim nie jesteś. Takie rozwiązanie może zadziałać, ale na krótką metę. Pamiętaj! Nie kreuj kogoś, kogo nie ma. Bądź po prostu (i aż) sobą. To pozwoli ci na zdobycie zaufania i zbudowanie silnej marki. Chyba byś nie chciał, aby pewnego dnia okazało się, że twój autorytet to tak naprawdę całkowicie inna osoba i wszystko, za co go ceniliś, jest zwykłym kłamstwem?

Zacznij świadomie budować swoją osobistą markę. Jeśli jednak nadal masz wątpliwości, czy cały ten personal branding jest wart twojego wysiłku, to pozwól, że przytoczę słowa Lesa Browna, które – mam nadzieję – sprawią, że właśnie w tej sekundzie zaczniesz poważnie zastanawiać się nad tym, od czego rozpoczniesz kreowanie swojego wizerunku.

„Nie musisz być wielkim, żeby zacząć, ale musisz zacząć, żeby być wielkim”.

PROJEKT DOFINANSOWANY ZE ŚRODKÓW PROGRAMU FUNDUSZ INICJATYW OBYWATELSKICH

Młoda mama na studiach



MIKOŁAJ RÓŻYCKI

WIGENACZELNY MAGAZYNU „KONCEPT”

Jeżeli jakiś temat przez dłuższy czas nie schodzi z łamów gazet i okładek tygodników, a prawie każde otwarcie przeglądarki czy telewizora kończy się mocnym tytułem czy ostrą dyskusją w studio, to znak, że stało się coś ważnego. Przetarg zbrojeniowy wart kilkadziesiąt miliardów złotych? Sejmowe głosowanie nad obniżeniem wieku emerytalnego? Nic z tych rzeczy. Debata, w której prawie każdy użytkownik portali społecznościowych zabrał głos wywołała... matka karmiąca dziecko w restauracji.

Na kanwie tej historii, a także wywołującego równie gorące emocje a działającego od kwietnia rządowego programu 500+, spróbujemy zorientować się, co może dziś młoda mama na studiach. Kobiety rodzą dziś dzieci o kilka lat później niż chociażby ich matki. Zatem zjawisko rodziców-studentów obejmuje zdecydowanie mniejszą populację niż generację wstecz. Współcześni rodzice mają z jednej strony łatwiej – lepsza infrastruktura, bardziej dostosowane prawo i możliwość uzyskania świadczeń. Jednak fakt, że mało spośród ich rówieśników doświadcza rodzicielstwa, nie ułatwia im codziennego funkcjonowania. Zobaczmy, na co mogą liczyć.

PRAWA SOCJALNE

Tu zaszła prawdziwa rewolucja, zapoczątkowana za rządów PO-PSL, a podtrzymana przez obecną ekipę. Z wielką korzyścią dla rodziców-studentów. Od 1

stycznia 2016 na świadczenie rodzicielskie w wysokości 1000 zł miesięcznie przez 12 pierwszych miesięcy życia dziecka mogą liczyć oprócz bezrobotnych czy osób pracujących na umowach zlecenie lub dzieło także studenci. Ale uwaga: ten dodatkowy tysiąc może cię pozbawić innych świadczeń, np. studenckiego stypendium socjalnego, jeżeli przekroczysz wymagane progi dochodowe. Aby otrzymać pieniądze, trzeba zgłosić się do urzędu gminy/dzielnicy i przygotować odpowiednie dokumenty.

PRAWO DO „DZIEKANKI”

Studentkom przysługuje jak najbardziej. W tym celu muszą złożyć odpowiednie podanie na uczelni. Urlop można otrzymać na okres dwunastu miesięcy. Przyczyny mogą być różne – problemy ze zdrowiem, sprawy osobiste czy właśnie urodzenie dziecka. Podczas dziekanki studentka cały czas jest ubezpieczona i może – przede wszystkim – korzystać ze służby zdrowia. Jednocześnie trzeba się liczyć z możliwością utraty stypendium czy zapomogi. W trakcie urlopu dziekańskiego taka forma wsparcia nam się nie należy. Po zakończeniu dziekanki można wrócić na studia. Zdarza się, że uczelnie zgadzają się na ponowny urlop dziekański, ale często dotyczy to losowych przypadków. Komu to prawo przysłu-

guje? Tym studentkom, których dzieci wymagają szpitalnego leczenia czy pełnej, dwudziestoczworgodzinnej opieki.

POKOJE, AKADEMIKI, DOMY STUDENCKIE

Najlepiej sprawę odda zacytowanie jednej z wypowiedzi z serwisu mamadu.pl (autorstwa Oktawii Staciewińskiej): „Prześledziłam regulaminy kilku większych uczelni w kraju. W każdym z regulaminów przydzielania miejsca w domu studenckim znajduje się odpowiednia adnotacja dotycząca pokoi małżeńskich i tych przeznaczonych dla rodziców (również samotnych) z dziećmi. Niektóre uczelnie przewidziały oddzielne piętra dla rodziców, inne w miarę możliwości oddzielne budynki. W niektórych są oddzielne kuchnie w pokojach, inni muszą sobie radzić nawet z jedną łazienką na korytarzu. Zawsze jednak uczący się rodzice mogą liczyć na mniejszą lub większą salę zabaw dla swoich pociech i – co najważniejsze – wsparcie ze strony uczelni.”

GDZIE SZUKAĆ WSPARCIA I INFORMACJI?

W UCZELNIANYCH BIURACH PORAD PRAWNYCH ORAZ NA FORACH INTERNETOWYCH CZY TEMATYCZNYCH GRUPACH W MEDIACH SPOŁECZNOŚCIOWYCH. TE OSTATNIE TO PRAWDZIWA KOPALNIA WIEDZY.



OKIEM EKSPERTA

Koncept: Czy pana zdaniem wprowadzenie programu Rodzina 500 plus może wpłynąć na zwiększenie dzietności studentek?

Odpowiedź: Twórcy programu zakładają, że zwiększy on dzietność w każdej grupie kobiet. Tak więc wśród studentek zapewne też, jednak nie jestem przekonany, czy tak bardzo jak w przypadku innych grup, nawet w tym samym przedziale wiekowym. Program 500+ ma zachęcić do posiadania drugiego lub kolejnego dziecka, tymczasem studia zazwyczaj opóźniają narodziny pierwszego dziecka lub nawet zawarcie małżeństwa. Nie jest łatwo pogodzić studia z macierzyństwem i znaczna większość kobiet nie decyduje się na taki krok. Tymczasem aby jakaś kobieta dostała pieniądze z 500+, to musi urodzić co najmniej drugie dziecko. Czyli w pięcioletnim okresie od matury do ukończenia studiów kobieta musi podjąć decyzję o urodzeniu dwójki dzieci, co zazwyczaj (nawet bez studiowania) zajmuje więcej niż pięć lat. Ostatnio w mediach pojawiła się informacja, że kobiety w Polsce zostają matkami średnio w wieku 29,7 lat, co wykracza poza wiek studencki. Dlatego uważam, że aby zachęcić studentki do macierzyństwa, należy wprowadzić inne rozwiązania, niekoniecznie zachętę finansową, ale raczej możliwości elastycznego łączenia studiów z macierzyństwem.

KAROL LESZCZYŃSKI, DOKTORANT W INSTYTUCIE SOCJOLOGII UW. ZAWODOWO ZAJMUJE SIĘ BADANIAMI SPOŁECZNYMI RYNKU PRACY.



A GDYBY TAK SIEGNAĆ PO INDYWIDUALNY TOK NAUCZANIA

Osoba zainteresowana takim rozwiązaniem powinna wybrać opiekuna z uczelni i przygotować propozycję harmonogramu. Regulaminy uczelni mówią wprost, że takie podanie trzeba przedstawić najpóźniej w maju, czyli na cztery miesiące przed rozpoczęciem kolejnego roku czy semestru. Gdyby okazało się, że w wakacje kobieta zaszła w ciążę, uczelnia ma pełne prawo na indywidualny tok się nie zgodzić. Prośbę rozpatruje dziekan. Warto w takiej sytuacji „dopomóc szczęściu” i poprosić o wsparcie i pozytywną rekomendację ludzi z uczelnianego samorządu czy komisji socjalnej.

HISTORIE Z ŻYCIA WZIĘTE

Ola i Janek z Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku jeszcze studiują. Córka urodziła im się w przerwie semestralnej na V roku. Studiowali poza rodzinnym miastem, bez pomocy rodzeństwa i dziadków. Na roku byli razem, w jednej grupie, co oznaczało te same godziny ćwiczeń i wykładów. Najtrudniejszy był pierwszy rok. Jednak od początku wszyscy, od profesorów przez asystentów po przyjaciół, bardzo ich wspierali. Dzięki możliwości przesuwania godzin zajęć Ola nie musiała korzystać z dziekanatu. Już pierwszą sesję mogła z mężem zdawać wcześniej, tak żeby zdążyć przed porodem. Nie mieli też problemów ze zwolnieniem z zajęć na czas szczepień

czy choroby dziecka. Ola obawiała się, że ciąża i wychowanie córki może zostać odebrane przez otoczenie jako wymówka od studiowania.

Tymczasem nieraz usłyszeli, że są odważni i bardzo dzielni. Paradoksalnie, te dwa lata z dzieckiem na studiach to okres, w których osiągnęli najlepsze wyniki w nauce. Czas studiów to według nich bardzo dobry moment na dziecko. Razem ze znajomymi z roku policzyli, że w czasie 6 lat studiowania urodziło się dookoła nich 10 dzieci. Najbardziej przydałby się żłobek, do którego w przerwie lub okienku można by przyjść i szybko dziecko nakarmić.

Maria studiuje nauki polityczne na Uniwersytecie Warszawskim. Teraz myśli o doktoracie, bo magistra zdobyła kilka lat temu. Była jedną z dwóch mam na roku. W ogóle studiujących mam nie spotykała często. Może z tego wynika brak jakiegokolwiek infrastruktury na uczelni, czyli przewijaków lub miejsc do ściągania pokarmu. Tego jej najbardziej brakowało. Widzi, że niewiele zmieniło się w tej materii na lepsze. Najwięcej pomocy uzyskała w trakcie sesji – mogła liczyć na zrozumienie u wykładowców. Ale sama podkreśla, że miała niesamowite szczęście w postaci mieszkającej kilka dzielnic dalej emerytowanej mamy i teściowej. Śmieje się, że dzięki decyzji o szybkim macierzyństwie jest przeważnie najmłodszą mamą na zebraniach w przedszkolu syna. ■

Zostałem dziennikarzem z przypadku

ROZMOWA MIKOŁAJA MIROWSKIEGO Z BRONISŁAWEM WILDSTEINEM

Mikołaj Mirowski: Chciałbym, żebyśmy porozmawiali o dziennikarstwie. Zacytuję fragment pańskiej książki „Cienie moich czasów”: „Media redukują wiedzę do prostego sygnału. Produkują świat spłaszczony. Medialna reakcja ogranicza się do wskazania spraw i zjawisk i taka winna być jej rola. Współcześnie wypiera się jednak poznanie i odczucie tajemnicy świata. (...) Dla objaśnienia tego, co zdaniem współczesnych ważne, wystarczy medialna papka”. Pierwsze pytanie brzmi zatem: jak walczyć z medialną papką, skoro – jako człowiek mediów – styka się pan z nią codziennie?

Bronisław Wildstein: Co więcej, twierdę, że degradacja mediów wciąż postępuje. To proste zjawisko, ujmę je wręcz prostacko: gazeta jest głupsza od książki, radio jest głupsze od gazety, telewizja jest głupsza od radia, Internet jest głupszy od telewizji. Skutkiem jest potworne, obrazkowe uproszczenie rzeczywistości. Łączy się to ze zjawiskiem zwanym „infotainment”, czyli połączeniem rozrywki z informacją, które zabija sens informacji, a w mediach komercyjnych niemal ją pomija. Media są coraz bardziej uwikłane w doraźną walkę polityczną, co w Polsce widać bardzo wyraźnie. Informacji jest coraz mniej, a standardy, które niegdyś broniły media przed deprawacją, zanikają. Jak się bronić? Chyba jedynie mieć dystans. A cóż ja mogę robić, skoro sam pracuję w tej branży? Uczestniczę w takich mediach, w jakich chcę uczestniczyć, choć nigdy się do takiego zajęcia nie wyrwałem. Jeśli chciałem być człowiekiem mediów, to tylko w sensie uczestnictwa w życiu publicznym.

Naturalnie przechodzimy do drugiego pytania – o pańską drogę do dziennikarstwa. Czy zaczęła się ona od emigracyjnej współpracy z Radiem Wolna Europa?

Znacznie wcześniej. Początek mojej kariery dziennikarskiej przypadł na 1977 rok, gdy z grupą kolegów z opozycji z całego kraju zaczęliśmy tworzyć ogólnopolskie podziemne pismo „Indeks”. Od tego momentu ciągle pracowałem w redakcjach podziemnych gazet. Postulat uczciwości i wierności faktom był wówczas oczywisty, niejako strategicznie – skoro władza kłamała, to my mieliśmy obowiązek mówić prawdę. Kiedy w Polsce wprowadzono stan wojenny, przebywałem na Zachodzie i podejrzewałem, że bardzo długo nie będę mógł wrócić do kraju – na szczęście ta diagnoza okazała się błędna. Myślałem wtedy, że Solidarność potrzebuje spójnego ośrodka, pisma na wzór paryskiej „Kultury”. Dziennikarstwo wydawało mi się przede wszystkim metodą walki z komunizmem. Dopiero gdy zostałem korespondentem Radia Wolna Europa, ta ścieżka kariery stała się oczywista.

Z tą profesją zawsze wiążą się dylematy etyczne, w czasach PRL-u było to tym bardziej widoczne. W tym roku mija 40. rocznica założenia Komitetu Obrony Robotników, dla którego równie ważny był etos uczciwego życia. Proszę zatem powiedzieć – gdzie dziś podziela się ta dziennikarska etyka? Przecież większość byłych KOR-owców stała się po 1989 r. ludźmi mediów. Kiedy nastąpiła erozja wyznawanych przez nich wartości?

Wydaje mi się, że zaczęła się od razu po odzyskaniu wolności. Emblematycznym przykładem tego procesu jest „Gazeta Wyborcza” (co śmieszne, sam dołożyłem się do jej rozwoju, bo nawet byłem jej paryskim korespondentem), która od początku stanowiła polityczny projekt Adama Michnika. Pamiętam pierwszą kampanię prezydencką po upadku komunizmu, która ukazała tzw. „wojnę na górze” między Wałęsą a Mazowieckim. Znam historię dziennikarza,

który otwarcie mówił, że został zwolniony z „Wyborczej”, ponieważ nie zgadzał się z jej stylem prowadzenia kampanii. Nie namawiano go, żeby kłamał, ale miał polewać na wpadki Wałęsy albo sformułowania, które można było przeinterpretować. Przyznaję dziś ze wstydem, że wtedy byłem całym sercem po stronie Mazowieckiego, bo tuż po powrocie do Polski, w 1989 roku, patrzyłem na rzeczywistość oczyma grupy moich dawnych przyjaciół z KOR-u. Wydaje mi się, że dziś posiadam zdecydowanie lepszą ocenę sytuacji, choć już wtedy dostrzegałem pewne zgrzyty między medialnymi manipulacjami a realnym doświadczeniem.

Dzisiaj można już z góry założyć, że „wSieci” czy „Do Rzeczy” zaprezentuje określoną wersję wydarzeń, a „Gazeta Wyborcza” – całkiem odwrotną. Nie mam tu na myśli odmiennych interpretacji, ale tworzenia rzeczywistości zgodnie z profilem ideowym. Jak z tego wybrnąć?

Nie dostrzegam tu symetrii. Owszem, nie podoba mi się radykalny przechył ideowy tygodnika, do którego pisuję, ale proszę zauważyć, że tam nikomu nie blokuje się publikacji. Pojawiają się głosy krytyczne wobec opozycji, ale też wobec partii rządzącej. Czy podobną różnorodność opinii można znaleźć w „Gazecie Wyborczej”?

Kiedyś tak było.

Kiedyś nie było nas. Tendencje widocznie się zmieniają. Pluralizm wykształca się na drodze pogorszenia standardu, a negatywne zmiany najlepiej widać w Internecie. Również portal „wPolityce” to młotek do walenia w opozycję.

Nie ma symetrii, ale czy istnieje model, który można wypracować? Może w tematach politycznych będzie o to trudno, ale co z kulturą?

Ta wojna od początku jest totalna. Od początku dominujące środowiska III RP rozpoczęły anihilację wszystkich, którzy są po przeciwnej stronie – i to nie tylko w sensie politycznym. Proszę sobie przypomnieć, jak wyglądały poprzednie rocznice powstania Komitetu Obrony Robotników. Czy kilkanaście lat temu, na przełomie wieków, pisano, kto był inicjatorem założenia KOR-u? Czy pisano o „Czarnej Jedyńce”, Antonim Macierewiczu i Piotrze Naimskim? Być może się ich wspominało, ale na autorytety kreowano innych, a to przecież kwestia kultury. Przywołałam najbardziej ostentacyjne przypadki. Zbigniew Herbert, który za



Foto - Rafał Jaskowski

SPOTKANIE Z CYKLU „PLUS CZY MINUS - KONFRONTACJE HISTORYCZNE” POŚWIĘCONE KSIĄŻCE BRONISŁAWA WILDSTEINA „CIENIE MOICH CZASÓW”. PROWADZĄCY: MIKOŁAJ MIROWSKI

czasów PRL-u wydawał się osobą nie do skreślenia, po upadku komunizmu, gdy zaczął mieć niewłaściwe poglądy, przestał istnieć dla „Wyborczej”. Jego tomiki odnotowywano, ale jako przykład poetyckiego załamania, co uważam za nonsens – to wielka poezja, nieustępująca poziomem wcześniejszej twórczości. Inny przykład to „Ciało obce” Krzysztofa Zanussiego. To film równie dobry pod względem artystycznym, co najlepsze w dorobku tego reżysera, ale przez to, że okazał się ideologicznie niesłuszny, został całkowicie ośmieszony i zdeprecjonowany. Widać wyraźnie, że nie ma żadnej przestrzeni dla zatarcia podziałów. Nie oznacza to oczywiście, że druga strona nie reaguje podobnie, choć tu sytuacja jest bardziej skomplikowana. Prawica ma w ogóle problem z kulturą, wręcz obojętnie na sztukę w odpowiedzi na jej ideowe przewartościowanie przez przeciwną stronę dyskursu.

Wymienił pan przykłady erozji dziennikarskiego etosu, ale czy posiada pan wzorzec, do którego powinno się w Polsce dążyć? Dla telewizji taką rolę pełniło kiedyś BBC...

Dlatego, że za czasów PRL-u to wszystko było dla nas nowe i wspaniałe. Trudno

stwierdzić, czy na kimkolwiek się wzorowałem, bo tak naprawdę zostałem dziennikarzem z przypadku – po prostu nigdy nie myślałem w takich kategoriach. Byli oczywiście w przeszłości tacy ludzie jak Orwell, który starał się rzetelnie opisywać świat, wcielał się w różne role, wchodził w rozmaite środowiska. Dawniej ceniłem twórczość Kapuścińskiego, ale kiedy zorientowałem się, że sprzedaje mi „fiction” jako „non-fiction”, nie mogłem dalej tego akceptować, zwłaszcza że połączone to było z manipulacjami politycznymi.

Zapytam z innej strony. Ponieważ sam jestem publicystą, coraz bardziej podoba mi się to, co reprezentuje np. „Rzeczpospolita” w kwestii ekumenicznego dialogu. Przy okazji głośnej dyskusji wokół Muzeum II Wojny Światowej to właśnie na jej łamach możliwa była publikacja z jednej strony tekstu Pawła Machcewicza i Rafała Wnuka w obronie Muzeum, a z drugiej – krytycznego głosu Piotra Semki. Czy należy w taki sposób dążyć do polemiki prasowej?

Oczywiście, choć w Polsce mamy z tym ogromny problem. Należy pamiętać, że gdy mówimy o różnych pismach, istnieje poziom, który widzimy i ten, który pozostaje niewidoczny. Możemy oceniać

tematy, które poruszają konkretne gazety, ale ważne jest również to, czego nie poruszają i nie chcą poruszać. Jestem zwolennikiem zachowania standardów, a przede wszystkim tego, by w polemice nie manipulować opiniami adwersarzy i starać się racjonalnie uzasadnić przeciwnie zdanie. W innym wypadku publicystyka staje się prostactwem. W tej chwili mamy do czynienia z istnym domem wariatów, pod adresem władzy padają oskarżenia o faszyzm czy totalitaryzm. Niestety, przy takim poziomie debaty publicznej trudno znaleźć płaszczyznę porozumienia. Panuje atmosfera zimnej wojny domowej, w której każdy, kto próbuje choćby się wycofać, dostaje stempel PiS-owca. ■

ROZSZERZONA WERSJA WYWIADU DOSTĘPNA NA STRONIE INTERNETOWEJ WWW.GAZETAKONCEPT.PL

KOREKTA I REDAKCJA: OLIWIA KACPRZAK

PROJEKT DOFINANSOWANY ZE ŚRODKÓW PROGRAMU FUNDUSZ INICJATYW OBYWATELSKICH

 **FIO**
FUNDUSZ INICJATYW
obywatelskich
Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej

Mój jest ten kawałek podłogi...



MICHALINA NOWAK

DYREKTOR DS. SOCIAL MEDIA N.Z.S.

Najczęściej wyprowadzamy się ze swoich bezpiecznych czterech ścian kierowani potrzebą studiowania lub podjęcia pracy. Opuszczamy dom, miasto, a często i państwo, by wypłynąć na rozległe morze dorosłego życia, gdzie jedną z pierwszych przeszkód jest zaporą zwana nieruchomościami. Wiele z ofert

Trochę potrwa, zanim nowe lokum stanie się domem.

wprawi nas w bezruch, odbierając dech w piersiach po tym, jak usłyszymy cenę bądź zobaczymy standard mieszkania. Jednak gdzieś żyć trzeba. Szkoda, że tak często wizja opuszczenia rodzinnych stron rozmywa się z rzeczywistością. Z czym muszą mierzyć się młodzi ludzie czekający na swój pierwszy komplet kluczy? Jakie możliwości przed nimi stoją?

WSZĘDZIE DOBRZE, ALE W DOMU NAJLEPIEJ

Zacznijmy od wersji najbardziej idyllicznej i wcale nie tak rzadkiej. Po zapakowaniu killkunastu lat życia do brązowych kartonów z supermarketu przewozisz je do nowego mieszkania, rodzice z uśmiechem na twarzy (ale z obawą w sercu) wręczają ci klucze do nowo zakupionego lokum, a ty niczym się martwisz. Szczęście. Przynajmniej na początku tak ci się wydaje.

Kolejna opcja pojawia się, gdy masz zgraną ekipę, która jedzie studiować do tego samego miasta, więc naturalne wydaje się wspólne wynajęcie mieszkania. W końcu znacie się już długo, co pomoże walczyć z początkową samotnością i szokiem, który przychodzi w chwili, gdy uświadomisz sobie, że przysłowie „wszędzie dobrze, ale w domu najlepiej” nie jest tylko wyświechtaną sentencją, a najprawdziwszą z prawd. I w tej, i w poprzedniej opcji nikt nie zrobi rano kanapek (jak mama), nikt nie podrzuci do miasta (jak tata), ani nikt nie dokuczy w ten irytująco-niezdolny sposób, za którym będziesz



Każdy będzie musiał wyprowadzić się kiedyś z ciepłego rodzinnego gniazdko, jednak nie we wszystkich przypadkach lot ten zakończy się miękkim lądowaniem.

tęsknić (jak rodzeństwo). Trochę potrwa, zanim nowe lokum stanie się domem, a nawet jeśli swój pokój zaczniesz tak nazywać, nigdy nie dorówna on temu, w którym powierzałeś pierwsze tajemnice pluszowym misiom i przyjaciółom z podwórka.

POKÓJ VS. AKADEMIK

Podobnie będzie, gdy zdecydujesz się wynająć pokój, słusznie stwierdzając, że łatwiej o niego niż o całe mieszkanie. Problem w tym, że nie wiadomo, kto zamieszka za ścianą. Wiadomo jednak, że pierwsze wrażenie często jest złudne, dlatego ta opcja może okazać się mocno ryzykowna (choć czasem obcy sobie współlokatorzy zostają przyjaciółmi).

Nie ma lepszego miejsca na zawiązywanie przyjaźni niż akademik. Oczywiście pod warunkiem, że będzie w nim miejsce dla ciebie. Gdy uda się przebrnąć przez niemały stosik formalności i dostać pokój, w pakiecie często otrzymasz też lekkie załamanie nerwowe, bo standardy części akademików pozostawiają wiele do życzenia. Inną kwestią jest również to, że kilka lat temu zmniejszono publiczne środki finansujące szkolnictwo wyższe, co przełożyło się na wzrost cen pokoi w akademikach. Z odrobiną szczęścia można znaleźć pokój do wynajęcia w dzielnicach oddalonych od centrum w podobnej cenie jak za ten w akademiku. Trzeba jednak poświęcić dużo czasu na przeglądanie ofert i liczyć na sprzyjające wiatry. Gorzej, gdy to się nie uda i okaże się, że wymarzone studia mogą stanąć pod znakiem zapytania ze względów finansowych.

MIESZKANIE PLUS?

Scenariusz ten jest o wiele częstszy, niż się wydaje. Jedynym rozwiązaniem,

które powstrzymałoby mniej zamożnych studentów przed porzuceniem nadziei na studiowanie w dużym mieście, jest pomoc państwa. Jednak dotychczas proponowane programy rządowe dotyczące obszaru wsparcia młodych ludzi na rynku nieruchomości koncentrują się na rodzinach, pomijając studentów. Aktualnie głośno jest o nowym programie Mieszkanie Plus, który ma zastąpić kończący się we wrześniu 2018 roku (zgodnie z zapowiedzią rządu PiS) program Mieszkanie dla Młodych. Mieszkanie Plus, jak wiele projektów PiS, koncentruje się na pomocy rodzinie, a dogodność warunków uzależniona będzie od liczby pociech. Kolejny raz zaproponowane ułatwienia szerokim

Zaproponowane ułatwienia szerokim łukiem pomijają ogromną grupę społeczną, którą są studenci.

łukiem pomijają ogromną grupę społeczną, którą są studenci. Może zamiast koncentrować się tylko na rodzinach już funkcjonujących, należałoby dostrzec te młode osoby, które w bliskiej przyszłości zakładają swoje. Studenci od zawsze umieli walczyć i tym razem również o sobie przypominają. Przedstawiciele Niezależnego Zrzeszenia Studentów zwrócili się do ministra infrastruktury z propozycją budowy akademików w ramach programu Mieszkanie Plus. Nawet jeśli władze uznają pomysł za możliwy do realizacji, na mieszkania trzeba będzie poczekać. Mimo wszystko dzięki nowym propozycjom rządu studenci mogą nakierować uwagę na swoją ciężką sytuację mieszkaniową, która często sprawia, że studia w dużych miastach pozostają nieosiągalne.

Potrzebujesz pieniędzy na studia?

Kredyty studenckie
– w tym roku w nowej
lepszej formule!



400 zł

600 zł

800 zł

1000 zł

- **Kredyt otrzymasz już w tym roku kalendarzowym,** przed zmianami: kredyty wypłacano dopiero w marcu kolejnego roku!
- **O kredyt możesz zacząć się starać jeszcze przed rozpoczęciem roku akademickiego** – wnioski przyjmowane są **od 15 sierpnia do 31 października 2016 r.**
- **Najniższe oprocentowanie w Polsce** – koszty kredytu w znaczącej części są współfinansowane z budżetu Państwa
- **Możliwość umorzenia kredytu** dla najlepszych studentów oraz osób w trudnej sytuacji
- **Elastyczny okres spłaty**

www.kredytstudencki.edu.pl

Przegląd filmów polskich



MIKOŁAJ RÓZYCKI

WICENACZELNY MAGAZYNU „KONCEPT”



PITBULL. NIEBEZPIECZNE KOBIETY

Premiera: połowa listopada 2016
Kolejna część sagi w reżyserii Patryka Vegi, wyczekiwana z utęsknieniem przez rzeszę fanów. Tym razem główne role przypadły kobietom, a mężczyźni stanowią niejako tło filmu. Przyjęte do pracy w policji dwie funkcjonariuszki, zagrane przez Annę Dereszowską i Joannę Kulig, spotykają na swojej

drodze weteranów, Majamięgo (znów w tej roli Piotr Stramowski) oraz Gebelsa, którego od lat fenomenalnie gra Andrzej Grabowski. Interesy mafii paliwowej, korupcja na szczycie władzy i służb podatkowych, źle ulokowane uczucia... Mocne kino, pokazujące sporą część naszej (dawnej?) rzeczywistości.



WOŁYŃ

Premiera: pierwsza połowa października 2016
O tym filmie powiedziano i napisano już sporo, choć jeszcze nikt go nie widział. Jeżeli za coś zabiera się Wojciech Smarzowski, to wiadomo, że nie da się przejść obok tego obojętnie. Film szczególnie wyczekiwany przez dużą część opinii publicznej. To, co wydarzyło się na Wołyniu w roku 1943, nie doczekało

się współczesnej ekranizacji. Smarzowski postanowił to zmienić. Film osnuty jest na kanwie historii młodej dziewczyny, wydanej wbrew woli za podstarzałego wdowca, która kocha ukraińskiego chłopaka. Całość komplikuje wybuch II wojny światowej i depolonizacja Kresów.



OSTATNIA RODZINA

Premiera: koniec września 2016
Po „Karbali”, filmie o Zbigniewie Relidze czy o chłopakach z Paktofoniki („Jestem Bogiem”) mamy kolejną produkcję związaną z naszą współczesnością. Dzięki temu prawdziwe postacie stają się bardziej plastyczne, namacalne. Reżyser Jan Matuszyński podjął się trudu zobrazowania losów rodziny Beksieńskich.

Zarówno tych z okresu PRL-u, jak i tych z rzeczywistości społeczno-ekonomicznej po 1989 roku. Akcja zaczyna się pod koniec lat 70., gdy Beksieńscy zmuszeni zostali do opuszczenia rodzinnego domu w Sanoku, w którym żyli od pięciu pokoleń (pierwszy Beksieński stworzył w Sanoku w połowie XIX wieku podstawy słynnej fabryki Autosan). Wprowadzają się na nowe warszawskie osiedle, Służew; Zdzisław Beksieński z żoną do jednego mieszkania, zaś ich syn, Tomasz, do drugiego tuż obok. Gdy głowa rodziny otrzymuje wreszcie szansę wyłącznego oddania się sztuce, a syn odnajduje życiowe powołanie w Polskim Radiu, wydaje się, że nic nie może stanąć im na drodze. Tymczasem... Seweryn, Chyra, Ogrodnik – to połączenie trzeba zobaczyć.



SŁUGI BOŻE

Premiera: połowa września 2016
Bartłomiej Topa znów w roli policjanta (dobrze się sprawdził w „Drogówce” Smarzowskiego), jedna z ciekawszych aktorek młodszego pokolenia – doceniana także za granicą – Julia Kijowska, oraz wciągające przestrzenie Wrocławia. Czy Polacy potrafią kręcić kryminały w amerykańskim stylu? Ten film może potwierdzić tę tezę.

Wspólne śledztwo polskiej i niemieckiej policji po samobójstwie młodej dziewczyny z zachodniej granicy, tajemniczy wysłannik z Watykanu, nieoficjalne dochodzenie, o którym nie wie główny detektyw i kolejne dziwne samobójstwo. Czy te wątki mają coś wspólnego? Czy może ostatnie zdarzenia to po prostu zwykły zbieg okoliczności? Dla fanów muzyki dodatkową gratką będzie fakt, że to Fisz Emade Tworzywo nagrał muzykę.

Okiem blogerki



NATALIA MITUNIEWICZ

AUTORKA BLOGA WWW.SKRAWKIKINA.COM

Polecam film „Ja, Daniel Blake”, który wejdzie na ekrany pod koniec października tego roku. Ken Loach słynie z kręcenia społecznie zaangażowanych filmów. Akcję umieścił w Newcastle, brytyjskim ośrodku przemysłu stoczniowego. Film to



historia dojrzałego mężczyzny, tytułowego Daniela (znakomita rola Dave'a Johnsa), decydującego się na pomoc samotnej matce z dwójką dzieci. Jednak gdy sam zacznie starać się o rentę, trafi w tryby bezdusznej, biurokratycznej maszyny. Reżyser jest niezwykle wiarygodny w portretowaniu problemów społecznych, a przy tym potrafi chwycić widza za serce. Film stawia gorzką diagnozę, ale jednocześnie przywraca wiarę w ludzkie odruchy.

Opowiem wam historię, czyli krótki przewodnik o festiwalach podróżniczych



JAN WOŹNICA

GEODETA, SPECJALISTA IT, PODRÓŻNIK

Czym w ogóle jest festiwal podróżniczy?

Najogólniej rzecz biorąc – to spotkanie osób podróżujących, czyli takich, które chcą podróżować oraz takich, u których do wypieków na twarzy wystarcza słuchanie relacji z eskapad. Szczyt sezonu festiwalowego przypada mniej więcej na pierwsze trzy miesiące roku. W ramach takiej imprezy zwykle (ale to nie reguła) odbywa się konkurs na najlepszą prezentację w kilku kategoriach. Występy trwają zwykle około pół godziny i są przedstawiane na żywo przez autora, czyli uczestnika lub uczestników danego „przedsięwzięcia podróżniczego”. Do zakwalifikowania się do konkursu potrzebne jest stosowne zgłoszenie, często próbka materiału z maksymalnie intrygującym opisem. Festiwale to jednak nie tylko prezentacje; to także warsztaty (również dla dzieci), spotkania z ciekawymi ludźmi, promocje książek czy też czysto komercyjna część przeznaczona dla producentów i sprzedawców najróżniejszych produktów i usług.

GDZIE WARTO JECHAĆ?

Poniżej przedstawiam subiektywny wybór najciekawszych pozycji z polskiego kalendarza festiwalowego.

KOLOSY

www.kolosy.pl

Absolutnie największa i najważniejsza impreza tego typu w Polsce. Nazwa odbywającego się w Gdyni wydarzenia mówi już sama za siebie. W ramach Ogólnopolskich Spotkań Podróżników, Żeglarzy i Alpinistów, bo takie jest rozwinięcie skrótu, odbywa się około 100 prezentacji i są wręczane nagrody – Kolosy. Kilka ostatnich edycji, ze względu na olbrzymie zainteresowanie publiczności, odbywało się w dwóch niezbyt odległych od siebie lokalizacjach jednocześnie. Mała uwaga co do samej nagrody: jeżeli nie wjechaliście na Mount Everest na rowerze z fortepianem przytroczonego do plecaka, to na statuetkę Kolosa nie liczcie. Jednak prezentacja w ramach Fotoplastykonu jest osiągalna dla zwykłego śmiertelnika. Jeśli chcesz odwiedzić festiwal, przygotuj się na nawet kilkugodzinne stanie w kolejce do wejścia.

FESTIWAL NA SZAGE

www.festiwalnaszage.pl

Przyjemny festiwal w studenckim duchu odbywający się na poznańskim AWF-ie. Profesjonalna organizacja i oprawa. Impreza może niezbyt kameralna, ale na pewno nie aż taka „fabryka” jak Kolosy. W ramach festiwalu oprócz słuchania prezentacji (część odbywa się w ramach konkursu) można również spotkać ciekawych ludzi, wymienić się doświadczeniami lub po prostu spędzić miło i aktywnie czas, np. podczas nordicwalkingowego spaceru po Poznaniu.

WŁÓCZYKIJ

www.wloczykij.com

Zupełnie inne podejście do zagadnienia festiwalu. Odbywa się trochę na uboczu, bo w niewielkim Gryfinie, ale za to za jakim rozmachem! Cała impreza trwa tydzień – to wada i zaleta. Dzięki takiemu terminarzowi oferta jest arcybogata, jednak mało skoncentrowana. Jeżeli nie możesz wyjąć tygodnia z życia albo nie mieszkasz w Szczecinie, ciężko będzie ci uczestniczyć w obszerniejszej części tego wydarzenia. Niemniej jednak organiza-



torzy tworzą bardzo ciekawy program. Znaleźć tam można mnóstwo atrakcji: koncerty, biegi na orientację, wycieczki z regionalistami, warsztaty (w tym również dla dzieci), projekcje filmów, wystawy i wiele innych.

KORMORANY OGÓLNOPOLSKI STUDENCKI FESTIWAL PODRÓŻY

www.osfp.uwm.edu.pl

Jak sama nazwa wskazuje, impreza skierowana przede wszystkim do studentów, ale nie znajdziemy tam (na szczęście) morza piwa i ogólnej rozpusty. Nie żeby zaraz jakieś sztywniactwo. Program festiwalu jest bardzo rozsądny, dobór prezentacji ciekawy, organizacja sprawna. A wszystko w gościnnych murach olsztyńskiego uniwersytetu.

RÓWNOLEŻNIK ZERO WROCŁAWSKI FESTIWAL PODRÓŻNICZY IM. OLGIERDA BUDREWICZA

www.rownoleznikzero.pl

Kolejna propozycja, tym razem z Wrocławia. Impreza organizowana przez Miejską Bibliotekę Publiczną i Bibliotekę Turystyczną to wydarzenie z kilkuletnią historią. Równoleżnik Zero wśród innych festiwali wyróżnia się profilowaniem. Co roku tematem przewodnim jest inna

część świata, której poświęcone została większość prezentacji. Edycja 2016 obracała się wokół Europy. Organizatorzy przykładają dużą wagę do doboru zapraszanych gości. Gościem specjalnym festiwalu jest zawsze wybitny specjalista – można tutaj wymienić takie nazwiska jak Pałkiewicz, Rogozińska czy Meller. Chociaż w ramach tego wydarzenia nie ma typowego konkursu na prezentację, wylaniani są najlepsi prelegenci. W programie znajdziemy liczne atrakcje dodatkowe, takie jak warsztaty, pokazy filmów, spotkania z autorami, koncerty i konkursy. Część punktów programu skierowana jest do rodzin i dzieci. Równoleżnik Zero

to trzy bardzo intensywne programowo, rozrzucone po mieście podróżnicze dni we Wrocławiu.

PODKARPACKI KALEJDOSKOP PODRÓŻNICZY

www.kalejdoskoppodroznicy.pl

Na koniec festiwal trochę inny. PKP, bo takim skrótem posługuje się Podkarpacki Kalejdoskop Podróżniczy, to impreza, na którą w roli prelegenta trafia się dzięki zaproszeniu, a nie zgłoszeniu. Towarzystwo wyśmienite, a program bardzo szeroki – warsztaty, pokazy filmów, spotkania autorskie i, oczywiście, pokazy zdjęć. Za każdym z punktów programu stoi osoba na wskroś znająca swój temat – dziennikarze, fotografowie, reportażysty, blogerzy, podróżnicy.

I WIELE INNYCH...

Kalendarz wydarzeń się zmienia. Jedne imprezy znikają (krakowski Navigator) inne powstają lub powracają (białostocki To Tu To Tam). Jeśli chcesz dotrzeć ze swoją historią do szerszej publiczności, miej oczy i przegłdarkę otwarte. Terminy zgłoszeń pojawiają się już pod koniec roku. Często czas na reakcję jest krótki – zawnazaj przygotuj sobie kilka najlepszych zdjęć i krótki opis swojego przedsięwzięcia, by potem tylko uzupełniać kolejne formularze zgłoszeniowe. ■



➤ JAN WOŹNICA – Z WYKSZTAŁCENIA GEODETA, Z ZAWODU SPECJALISTA IT, OJCIEC DWÓCH CÓREK. PASJĄ PODRÓŻOWANIA ZARAZIŁ SIĘ DZIĘKI WIELOLETNIEJ DZIAŁALNOŚCI W ZWIĄZKU HARCERSTWA RZECZPOSPOLITEJ.

Okiem studenta – nowelizacja ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym



PIOTR GUTOWSKI

ABSOLWENT PRAWA, OBECNIE STUDENT
ADMINISTRACJI NA UNIWERSYTECIE MARII
CURIE-SKŁODOWSKIEJ W LUBLINIE

PSRP od lutego 2016 aktywnie pracował nad przygotowywaną nowelizacją najważniejszego aktu dla środowiska akademickiego, która została podpisana przez Prezydenta RP 8 sierpnia 2016. Nowelizacja wejdzie w życie 1 października 2016, poza kilkoma przepisami, które będą obowiązywać od 1 stycznia 2017. Najważniejsze zmiany dla studentów:

Drugi lub kolejny kierunek studiów [Art.8 ust.3]

Zmiana przewiduje zdjęcie z senatu uczelni obowiązku polegającego na wskazywaniu liczby miejsc na poszczególnych kierunkach studiów stacjonarnych na dany rok akademicki dla osób, dla których będzie to kolejny kierunek studiów stacjonarnych w uczelni publicznej.

Adres e-mail w bazie absolwentów do prowadzenia monitoringu ich losów [Art.13b ust.13]

Ustawodawca przewiduje ułatwienia dla uczelni w zakresie prowadzenia monitoringu karier zawodowych absolwentów.

Zmiany Statutu i Regulaminu Studiów dostępne na stronie internetowej [Art.35 ust.3 i 3a]

Przepis w nowym brzmieniu wprowadza mechanizm polegający na zamieszczaniu uchwały na stronie internetowej uczelni z jednoczesnym wskazaniem terminów zamieszczenia tych uchwał.

Zniesienie oceny instytucjonalnej dokonywanej przez PKA [art. 48a ust. 4]

Na mocy znowelizowanej ustawy Polska Komisja Akredytacyjna będzie mogła dokonać jedynie oceny jakości kształcenia na kierunkach studiów (ocena programowa).

Ocena nauczycieli akademickich przez studentów [art. 132 ust. 2]

Zmiana odnosi się do materii ocen okresowych nauczycieli akademickich, ujednotolica uregulowania i częstotliwość dokonywania oceny okresowej.

Przeniesienie punktów ECTS zdobytych przez studenta [art. 165 ust. 2]

Przepis w nowym brzmieniu określa, że studentowi przenoszącemu zajęcia zaliczone w innej uczelni niż macierzysta, przypisuje się taką liczbę punktów ECTS, jaka jest przypisana efektem kształcenia uzyskiwanym w wyniku realizacji odpowiednich zajęć i praktyk w jednostce przyjmującej, a nie, jak do tej pory, w uczelni macierzystej.

Składanie oświadczeń o studiach na innych kierunkach [art. 169 ust. 1a]

Przepis znosi obowiązek złożenia przez kandydata na studia stacjonarne w uczelni publicznej oraz studenta przenoszącego się z innej uczelni oświadczenia o ukończeniu lub kontynuowaniu studiów na innym kierunku studiów stacjonarnych w uczelni publicznej.



Zmiany w podziale Funduszu Pomocy Materialnej dla studentów [art. 174 ust. 4]

Uwaga: Przepis wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 2017 roku.

Zgodnie z nowym brzmieniem przepisu uczelnia będzie mogła przeznaczyć na stypendia rektora dla najlepszych studentów nie więcej niż 60% wszystkich środków przeznaczonych łącznie na stypendia rektora dla najlepszych studentów, stypendia socjalne oraz zapomogi.

Stypendium socjalne dla studentów [art. 179 ust. 6]

Zmiana zakłada stworzenie dodatkowej przesłanki umożliwiającej otrzymanie przez studenta stypendium socjalnego bez wykazywania dochodów osób bliskich (rodziców, opiekunów lub dzieci), tj. przesłanki odnoszącej się do przebywania w pieczy zastępczej w dniu osiągnięcia pełnoletności.

Stypendium Rektora dla studentów pierwszego roku [art. 181 ust. 1a]

Zmiana zakłada umożliwienie przyznawania stypendium rektora studentom pierwszego roku studiów będącym laureatami lub finalistami olimpiad, niezależnie od tego, czy profil olimpiady jest zgodny z obszarem wiedzy, do którego został przyporządkowany kierunek studiów. ■



Jesteś w banku - wpadnij do ZUS!

Instytucje publiczne w Polsce coraz chętniej i aktywniej rozwijają zakres swoich usług świadczonych drogą elektroniczną. Szczególnie efektywne są te rozwiązania, które powstały dzięki współpracy różnych podmiotów. Tak dzieje się m.in. w przypadku systemu Platforma Usług Elektronicznych Zakładu Ubezpieczeń Społecznych (PUE ZUS), do którego po założeniu profilu można logować się za pośrednictwem bankowości elektronicznej.

Dzięki PUE ZUS można uzyskać dostęp do swoich danych w ZUS i załatwić wiele spraw związanych z ubezpieczeniami społecznymi w dowolnym miejscu i czasie przez Internet.

JAK ZAŁOŻYĆ PROFIL NA PUE ZUS ZA POŚREDNICTWEM BANKU?

• z portalu PUE ZUS

Przy wyborze sposobu rejestracji należy zaznaczyć opcję „za pośrednictwem bankowości elektronicznej”, a następnie wybrać ikonę swojego banku. Nastąpi przekierowanie na stronę bankowości elektronicznej, na której należy zalogować się w standardowy sposób – tak jak do swojego konta w banku. Po potwierdzeniu danych nastąpi automatyczne przekierowanie do portalu PUE ZUS, gdzie trzeba zaakceptować regulamin oraz uzupełnić niezbędne dane.

• w trakcie korzystania z usług bankowości elektronicznej

Należy kliknąć w odpowiednią ikonę na stronie swojego banku i wywołać usługę ZUS, która pozwala na założenie i zaufanie profilu na PUE ZUS. Po potwierdzeniu danych nastąpi automatyczne przekierowanie do portalu PUE ZUS, gdzie należy zaakceptować regulamin oraz uzupełnić niezbędne dane.

Skorzystanie z wymienionych sposobów założenia profilu na PUE ZUS nie wymaga dodatkowego potwierdzenia tożsamości w placówce ZUS. Mogą z nich jednak skorzystać tylko klienci banku, który zawarł z ZUS stosowne porozumienie. Dodatkowo warunkiem skorzystania z tej nowej usługi jest potwierdzenie przez bank tożsamości klienta np. przy zakładaniu rachunku (w placówce banku lub przez kuriera dostarczającego umowę). ■

W II kwartale 2016 r. niemal 900 tys. zł dziennie próbowano wyłudzić z banków przy pomocy kradzionej tożsamości!

W okresie 3 miesięcy (od kwietnia do czerwca 2016 r.) próbowano łącznie wyłudzić 81,8 mln zł. Wykryto ponad 1,5 tys. przypadków wykorzystania kradzionej tożsamości przy tym procederze. Powstrzymanie przestępców było możliwe dzięki coraz większej liczbie zastrzeżeń dokumentów w Systemie DOKUMENTY ZASTRZEŻONE dokonywanych za pośrednictwem banków przez osoby, które swoje dokumenty utraciły.

Baza Systemu DZ wzrosła o 35 098 szt. i zawiera obecnie 1 616 546 szt. dokumentów zastrzeżonych z powodu ich zagubienia lub kradzieży. Oznacza to, że w II kwartale 2016 r. statystycznie niezależnie od pory dnia czy nocy do systemu trafiło 16 dokumentów.

Na łączną kwotę 81,8 mln zł złożyło się 1 529 prób wyłudzeń, z czego aż 13 dotyczyło bardzo wysokich kwot przekraczających 1 mln zł – rekordowy przypadek odnotowano w województwie wielkopolskim (5,5 mln zł).

Od 2008 r., kiedy to rozpoczęte zostały dokładne badania w tym zakresie, udaremniono już 64,3 tys. prób wyłudzeń kredytów na łączną kwotę 3,47 miliarda złotych.

Więcej informacji znajduje się w *Raporcie o dokumentach infoDOK za II kwartał 2016 r.* dostępnym na stronie internetowej: www.DokumentyZastrzezone.pl

Zakład Ubezpieczeń Społecznych jest partnerem programu edukacyjnego „Nowoczesne Zarządzanie Biznesem” w module „Oszczędzanie oraz inwestowanie długoterminowe”.

Moduł ma na celu zachęcenie do długoterminowego oszczędzania i inwestowania poprzez zwiększenie świadomości na temat różnych form oraz korzyści płynących z podejmowania tego typu działań. W szczególności moduł poszerza wiedzę uczestników z zakresu metod dywersyfikacji ryzyka, systemów emerytalnych w Polsce i na świecie, różnych form inwestowania (w tym na giełdzie) oraz ubezpieczeń.

Więcej: www.nzb.pl oraz www.facebook.com/NowoczesneZarzadzanieBiznesem



Nowoczesne
Zarządzanie
Biznesem

Teoria · Praktyka · Sukces
www.nzb.pl

Partnerzy programu edukacyjnego Nowoczesne Zarządzanie Biznesem:



ZWIĄZEK
BANKÓW
POLSKICH

25
LECI



Banki i Instytucje Bankowe



InstalMonitor



ZAKŁAD
UBEZPIECZEŃ
SPOŁECZNYCH



FUNDACJA
GPW



Instytut Gospodarki Turystycznej



Państwowy Instytut Ubezpieczeń



Instytut Zarządzania Finansami



Spółdzielcza Grupa Bankowa

LOKALNY OBYWATEL



Krajowy Instytut Rachunkowości

KAMPANIA INFORMACYJNA SYSTEMU DOKUMENTY ZASTRZEŻONE

Obecnie trwa już 10. etap Kampanii Informacyjnej Systemu DOKUMENTY ZASTRZEŻONE. Celem jest informowanie o potrzebie zastrzegania utraconych dokumentów, gdyż wiedza społeczeństwa w tym zakresie była zbyt ograniczona. Rozpowszechniane są informacje o Systemie DZ głównie w aspekcie korzyści i bezpieczeństwa osób, które utraciły dokumenty tożsamości. Istnieje bowiem możliwość uniknięcia szeregu przykrych konsekwencji mogących powstać w wyniku utraty dokumentów.

Niewątpliwie te wszystkie lata, które poświęcono na propagowanie tematyki bezpieczeństwa tożsamości, przynoszą efekty w postaci coraz większej świadomości tego problemu i wzrostu liczby

zastrzeżonych dokumentów, jednak nadal warto o kwestii ochrony tożsamości rozmawiać.

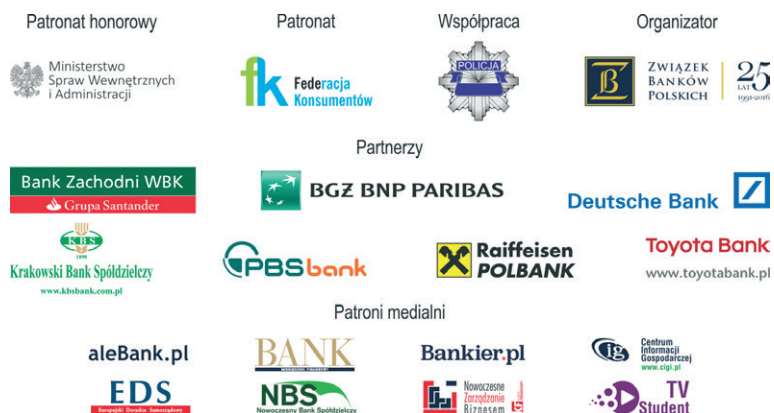
System DOKUMENTY ZASTRZEŻONE Związku Banków Polskich to ogólnopolska baza milionów skradzionych i zagubionych dokumentów. Chroni przed wyłudzeniami z użyciem cudzej tożsamości.

Zastrzegać powinni wszyscy, nie tylko klienci banków. To najważniejszy krok, który trzeba natychmiast zrobić, gdy utracimy np. dowód osobisty, paszport czy prawo jazdy. W kilka minut dane trafiają do wszystkich banków, operatorów telefonii komórkowych oraz tysięcy innych firm.



26. Raport o dokumentach infoDOK (II kwartał 2016 r.) - Związek Banków Polskich

UCZESTNICZY X ETAPU KAMPANII INFORMACYJNEJ DOKUMENTY ZASTRZEŻONE



W Systemie są wszystkie polskie banki oraz szereg innych firm i instytucji. Pokazane powyżej logotypy banków przedstawiają wybranych uczestników Systemu, którzy przystąpili do dodatkowej społecznej Kampanii Informacyjnej.

W SKRÓCIE: ZGUBIŁEM LUB UKRADZONO MI DOKUMENTY. CO ROBIĆ?

Co robić w przypadku utraty dokumentów?

1. Zastrzec je w banku – najłatwiej w swoim. Jeżeli ktoś nie ma rachunku, powinien to zrobić w banku przyjmującym zastrzeżenia od wszystkich (lista: www.DokumentyZastrzezone.pl).
2. Zgłosić się do najbliższej jednostki policji – tylko jeżeli dokumenty zostały skradzione.
3. Zawiadomić gminę lub placówkę konsularną w celu wyrobienia nowego dokumentu.

Jak to działa?

Wystarczy zgłosić dokument w jednym banku, aby dane automatycznie przekazano do Centralnej Bazy Danych, a następnie rozesłano do wszystkich banków, operatorów telefonii komórkowych oraz tysięcy innych firm i instytucji korzystających z Systemu DZ.

Dokumenty można zastrzegać nie tylko osobiście. Większość banków przyjmuje zgłoszenia telefonicznie (od swoich klientów), a część wprowadziła taką funkcję również do bankowości elektronicznej.

Jeżeli ktoś spróbuje posłużyć się zastrzeżonym dokumentem, operacja zostanie zablokowana, a do wyjaśnienia sprawy wzywana jest Policja.

Kiedy należy zastrzegać?

Trzeba to zrobić zarówno w przypadku zgubienia, jak i utraty dokumentu w wyniku kradzieży. Niezależnie od przyczyny, powinno się zareagować możliwie jak najszybciej.

Jakie dokumenty?

Najważniejsze są: dowód osobisty, paszport, prawo jazdy, karta pobytu.

Dlaczego należy zastrzegać?

Dziennie zdarza się kilkadziesiąt prób posłużenia się cudzym lub podrobionym dokumentem, np.: wyłudzenia kredytów i pożyczek, unikanie opłat, kradzieże wyposażenia (wynajem mieszkań i pokoi hotelowych), kradzieże wynajętych samochodów lub innych rzeczy, zakładanie fikcyjnych firm (przestępstwa kredytowe i podatkowe).



ADAM CZYŻEWSKI

GŁÓWNY EKONOMISTA
PKN ORLEN

Patrzmy na megatrendy

Trudno wskazać firmę, której zarząd negowałby cel długoterminowego rozwoju. Równie trudno znaleźć firmę ogłaszającą strategię rozwoju na dłużej niż 5-10 lat. Jeśli chodzi o priorytety i plany działania, niewiele z nich sięga dalej niż dwa lub trzy lata

W praktyce zarządzanie na dłuższą metę nie wytrzymuje konfrontacji z bezpośrednimi zagrożeniami i niepewną przyszłością, ustępuje pola skupieniu uwagi na krótkim okresie.

To wyzwanie jest szczególnie adekwatnie do rozwoju sektora energii, w którym oczekujemy pojawienia się radykalnych innowacji, wiedząc jednocześnie, że procesy innowacyjne zajmują kilka dekad.

Gdy przyjrzymy się megatrendom, takim jak przesuwanie się centrów rozwoju gospodarczego z Zachodu do Azji i na Bliski Wschód, wzrost liczby ludności oraz nieuchronne procesy urbanizacyjne, które z dużym prawdopodobieństwem będą trwać przez kolejne kilkadziesiąt lat - wnioski są oczywiste. Musimy postawić na innowacyjne technologie wytwarzania energii chroniące środowisko naturalne, a przede wszystkim powietrze, wodę i klimat, które potrzebne są od zaraz. A ponieważ dojrzewanie innowacji w sektorze energii przebiega w podobnym tempie do

dojrzewania człowieka, zwlekaniu z uruchamianiem tych procesów towarzyszy bardzo wysoki koszt alternatywny.

Najbardziej dobitnie można to przedstawić na przykładzie Chin. Powietrzem w chińskich miastach już dzisiaj trudno jest oddychać, a ekstrapolacja wspomnianych megatrendów nie wróży nic dobrego. Wedle szacunków Oxford Economics, do roku 2030 miejska populacja tego kraju wzrośnie do około 1 mld, tj. 1/8 ludności ziem. Nastąpi przesunięcie ludności ze wsi do miast, tam też będzie rodzić się o wiele więcej dzieci. Skokowo wzrośnie popyt na podstawowe surowce, ale również na energię, wodę, żywność, transport, mieszkania, służbę zdrowia, edukację, itd. Jeśli już dzisiaj nie podejmie się działań zapobiegawczych, wzrośnie też poziom zanieczyszczenia powietrza.

Nie dziwi mnie decyzja Chin o ratyfikacji paryskiego porozumienia klimatycznego z 3 września br. Natychmiastowa była reakcja Stanów Zjednoczonych, które kilka godzin po decyzji Chin poinformowały o amerykańskiej ratyfikacji.

Jeśli spojrzymy więc na decyzję Chin i USA w kontekście globalnych megatrendów, dojdziemy do wniosku, że podjęcie tej decyzji było po prostu konieczne, a w przypadku Chin wymusił ją fatalny

stan powietrza. Media odnotowały to wydarzenie jako ważną polityczną deklarację, która niczego nie przesądza. Chińskie zobowiązania, choć dość konkretne, dalekie są od oczekiwań środowisk zajmujących się kwestiami globalnego ocieplenia, a amerykański Senat zastanawia się, czy podpis prezydenta ma moc prawną.

Mnie niepokoi zupełnie coś innego, a mianowicie bardzo długi okres, jaki dzieli pojawienie się nowej technologii w sektorze energii od jej wdrożenia na komercyjną skalę.

Mając na uwadze awersję firm do angażowania się w kosztowne i niepewne projekty innowacyjne oraz preferowanie krótkoterminowych efektywnych rozwiązań, o postępie innowacyjności w energetyce decydować będzie zaangażowanie się instytucji państwa oraz jakość wsparcia, w tym koordynacja międzynarodowa, do której zmierza porozumienie paryskie. Jeśli chcemy zapobiec sytuacji, w której działamy dopiero wtedy, gdy zagrożenie staje się widoczne, trzymam kciuki za to, by politycy patrzyli w przyszłość znacznie dalej, niż robią to managerowie. ■

Najszybszy Internet dla studenta



MONIKA WIŚNIEWSKA

DZIENNIKARKA I PASJONATKA MEDIÓW
SPOŁECZNOŚCIOWYCH

Co decyduje o wyborze konkretnego mieszkania studenckiego? Pośrednicy nieruchomości zazwyczaj wymieniają takie cechy jak dobra lokalizacja (bliskość uczelni, albo szybki dojazd) i przystępna cena. Od paru lat pojawił się jeszcze jeden czynnik, którego nie można lekceważyć – dostępność szybkiego Internetu.

Jeszcze kilka lat temu (dzisiejsi studenci pamiętają to z dzieciństwa) pewnym luksusem była sama obecność połączenia internetowego w domu. Łącze było wolne, a sprawdzenie poczty zajmowało nieraz kilka (naście) minut.

Czasy się zmieniły, rozwój technologii przyspieszył – samo posiadanie połączenia internetowego to zdecydowanie za mało w mieszkaniu studenckim. Przy wolnym łączu trudno wyobrazić sobie pogodzenie potrzeb kilku lokatorów, z których każdy musi nie tylko przygotować się na zajęcia. Internet jest przecież niezbędny do oglądania filmów w sieci (szybkie łącze jest konieczne, nie chcemy przecież zbyt długo czekać na rozwój akcji...), przeglądania mediów społecznościowych czy gier online – w ich przypadku jakość łącza może zaważyć na „być albo nie być” rozgrywki albo konkretnego gracza...

CZYM SĄ ŚWIATŁOWODY?

To z pewnością wiedzą studenci kierunków technicznych. Dla pozostałych kilka słów wyjaśnienia – dane przesyłane w postaci światła obiegają Ziemię w ciągu ułamków sekund. Dzięki tej technologii, można przysyłać dane bez barier, które w innych rozwiązaniach spowalniałyby łącze.



DLACZEGO WARTO?

Bo jesteśmy aktywni i potrzebujemy niezawodnego Internetu, a światłowód jest odporny na zakłócenia i wyróżnia się nieograniczoną prędkością przesyłu! Co to oznacza w praktyce? Nawet jeśli uwielbiasz seriale online, kolega gra w gry internetowe, a koleżanka akurat ogląda filmiki na YouTube – wszystko zadziała bez najmniejszych problemów!

BĘDZIE LEPIEJ?

Światłowód to technologia, która wyprzedziła naukę – choć już gwarantuje ogromne prędkości przesyłu danych i niezawodność, nie wykorzystujemy jeszcze w 100 proc. jego możliwości. Co to oznacza? Jest dobrze, a będzie jeszcze lepiej bo prędkość Internetu będzie wzrastać razem z potrzebami jego użytkowników.

CZY TO ZADZIAŁA?

Wynajmujesz mieszkanie i zastanawiasz się czy taka opcja jest dla Ciebie? Monterzy zainstalują światłowód bez rozkuwania ścian i zmuszania studentów do dodatkowego sprzątania. Co więcej – instalacja jest darmowa i zajmuje maksymalnie 3 godziny.

NA STUDENCKĄ KIESZEŃ?

W tym momencie nasuwa się pytanie – skoro to takie dobre czy studenta stać na taki wydatek? Okazuje się, że w Orange za pierwszy miesiąc korzystania z Internetu światłowodowego o prędkości 100 Mb/s zapłacimy jedynie 39 zł, a za kolejne 69 zł. Opłata aktywacyjna przy korzystaniu z e-faktury wynosi 29 zł. Jeśli podzielisz ten koszt między wszystkich mieszkańców studenckiego lokum, opłaty staną się symboliczne. Co ważne, czas trwania umowy jest na tyle elastyczny, że moż-

na go dopasować do kalendarza roku akademickiego. Najpierw podpisujemy umowę na 6 miesięcy, a później można ją przedłużyć (wielokrotnie) o kolejne 3 miesiące. Jeśli na kolejny rok studiów zdecydujesz się zmienić mieszkanie, nie będziesz związany umową i opłatami.

Warto się jednak spieszyć, ponieważ oferta „Światłowód dla studenta” obowiązuje tylko do 15 listopada 2016 r. Podczas zakupu oferty trzeba mieć ze sobą ważną legitymację studencką. Warto więc się spieszyć – to nie sesja – powtórki nie będzie.

W RAMACH USŁUGI ORANGE ZAPEWNIAMY:

- stałą, bardzo wysoką prędkość Internetu, niezależną od liczby użytkowników
- najlepszą płynność gier online, mały ping, brak lagów
- komfortowe oglądanie filmów w jakości HD bez buforowania
- ultraszybkie wysyłanie i ładowanie dużych plików

Sprawdź, czy jesteś w zasięgu Orange Światłowodu na www.orange.pl

Artykuł przygotowany we współpracy z Orange Polska



Piękny Bolek, bożyszczce Polek



MATEUSZ ZARDZEWIAŁY

DZIENNIKARZ SUPER EXPRESSU

Przyjacieli i adiutanci Józefa Piłsudskiego, uczestnicy walk legionowych, stały bywalec warszawskich salonów epoki międzywojennej, słowem – powstać jedyna w swoim rodzaju. Oto Wieniawa!

Po jakimś bankiecie podchmielony Wieniawa wytoczył się z restauracji Trzaski z równie jak on wstawioną damą. Stanęli pod świecącą latarnią, Wieniawa czule objął towarzyszkę i począł całować, a ona cicho szepnęła: Dobrze już, Bolciu, dobrze, tylko zgaś tę lampę” – tę anegdotę z życia bodaj najsłynniejszego polskiego kawalerzysty przypomina Mariusz Urbanek w książce „Wieniawa. Szwoleżer na Pegazie”. A sama historyjka dobrze oddaje namiętność, jakim oddawał się generał Bolesław Wieniawa-Długoszowski, człowiek do zadań specjalnych Józefa Piłsudskiego. Był on adiutantem Marszałka, był też wręcz archetypowym kawalerzystą – cechowała go niesamowita odwaga, nie mniejsza brawura, słabość do pięknych kobiet, miłość do koni, uwielbienie dla dobrych trunków i bezwarunkowy patriotyzm.

MAM WODZA!

„Moi państwo, ludzie szanowani są dla swoich zalet i cnót, a lubiani tylko dzięki wadom” – powiedział kiedyś ten



BOLESŁAW WIENIAWA-DŁUGOSZOWSKI, „ILUSTROWANY KURIER CODZIENNY”, 1932

szanowany i lubiany człowiek. Wieniawa oddał życie służbie dla odradzającej się Polski. Jednak mogło być zupełnie inaczej – w końcu miłością do swego ukochanego wodza, Józefa Piłsudskiego, zapalał na krótko przed wybuchem I wojny światowej, w czasie odczytu, który przyszły Marszałek wygłosił dla polskiej młodzieży w Paryżu w lutym 1914 roku. To właśnie po tym spotkaniu Bolesław Długoszowski stwierdził: „Od dziś uważam się naprawdę za żołnierza, bo nareszcie mam wodza”. Jak wyglądało jego życie, zanim odnalazł swego dowódcę? Już od chwili narodzin, a więc od roku 1881, można było z dużą dozą prawdopodobieństwa przypuszczać, że Długoszowski poświęci swoje życie służbie dla Polski, nawet jeśli nasz kraj nie istniał na mapach ówczesnej Europy. Bowiem Wieniawa dorastał w rodzinie o patriotycznych tradycjach. Jego

ojciec walczył w oddziale powstańczym Dionizego Czachowskiego w 1863 roku, a w powstaniu listopadowym brał udział dziad Wieniawy, Wincenty Długoszow-

Cechowała go niesamowita odwaga, nie mniejsza brawura, słabość do pięknych kobiet, miłość do koni, uwielbienie dla dobrych trunków i bezwarunkowy patriotyzm.

ski. Z kolei dziad Aleksander wojował pod wodzą Napoleona. Chyba nawet nie wypada pytać, czy młodego Bolka mogła spotkać inna przyszłość niż kariera wojskowego!

CYGAN WŚRÓD MEDYKÓW

Jednak odpowiedź wcale nie była oczywista. Tak się składa, że dorastający Długoszowski zdecydował się na podjęcie studiów... medycznych! Miejscem, w którym zdobywał wyższe wykształcenie, stał się Lwów, wówczas miasto o większym znaczeniu niż Kraków. Jednak we Lwowie młody Bolesław pogłębiał swą wiedzę nie tylko medyczną. Oprócz niej poznał tam również smak życia bohemy artystycznej, obracając się w kręgu takich ludzi jak choćby Karol Rzykowski, z którym pro-

„Dzwoniąc szablą od progą, idzie piękny Bolek / Ulubieniec Cezara i bożyszcze Polek”

wadził płomienne dyskusje w kawiarni Schneidera – przybytku, w którym Długoszowski poznał Stanisława Przybyszewskiego czy też wizytującego Lwów z okazji premiery „Wesela” Stanisława Wyspiańskiego. „(...) wśród nocnych dyskusyj i wólczeń, hucznych zabaw w karnawale i niezliczonych flirtów, ale też i przy wytężonej pracy na klinikach i w laboratoriach, zdawszy z odznaczeniami wszystkie rigo-rosa, z dyplomem wszech nauk lekarskich pod pachą wyjechałem na Zachód, przez Wiedeń i Berlin do Paryża (...)” – wspominał ten czas sam Wieniawa.

W STOLICY ŚWIATA

Do Paryża?! Medyk? Po co? – mógłby ktoś zapytać. Odpowiedź jest dość oczywista: by korzystać z uroków życia! Bolesław Długoszowski wybrał się do stolicy Francji, bo należało to wówczas do dobrego tonu wśród ludzi cechujących się ambicjami artystycznymi. A takie pretensje – zresztą niebezpiecznym – żywił Długoszowski. W stolicy Francji z upodobaniem oddawał się urokom życia cyganie-rii, przesiadując w kawiarniach, zwiedzając wystawy, tworząc. Jednak oprócz tego zaangażował się również w pracę dla odradzającej się ojczyzny. Do Paryża docierały informacje o powstającym na ziemiach Galicji ruchu strzeleckim, wówczas Długoszowski został współorganizatorem powstającego w stolicy Francji oddziału Strzelca. A droga prowadząca ze Strzelca w przyszłość mogła być tylko jedna. Był nią szlak bojowy I kompanii kadrowej, którym wraz z innymi żołnierzami Legionów podążał Wieniawa. Co więcej, znalazł się on wśród tych żołnierzy, którzy jako pierwszy od 1831 roku oddział regularnego wojska polskiego weszli na ziemie Kró-

lestwa Polskiego. W czasie swojej służby legionowej Długoszowski dał się poznać od najlepszej strony: jako nieustraszony i pomysłowy kawalerzysta. Jednak oprócz zalet o czysto wojskowym charakterze wyróżniały go również cechy towarzysko dodatnie: był on żołnierzem, który umiał towarzysom broni niedole wojennego życia. Bo służba wojskowa, z jej nieodłącznym rygiem, wcale nie zabiła cygańskiej duszy Wieniawy i w bojach z czasów Wielkiej Wojny dał się poznać jako twórca wielu legionowych pieśni, których jednak nie ośmielił się zacytować; zresztą niewiele z nich przetrwało dziejową zawieruchę.

PRAKTYKA LEKARSKA

Choć w czasie walk o wolną Polskę Wieniawa rozwijał swoje zamiłowanie do poezji, to jednocześnie coraz bardziej oddalał się od wyuczonego zawodu lekarza ze specjalizacją okulisty. Po kilku latach bojów w Legionach Piłsudskiego Wieniawa, wskutek kryzysu przysięgowego, został wysłany do szpitala w Nowym Sączu jako lekarz cywilny powołany do służby w pospolitym ruszeniu. Jak wspominał ten czas? „Na szczęście moje, a zwłaszcza moich pacjentów w Sączu, traktowali mnie wszyscy, począwszy od kolegów lekarzy i sanitariuszek, a skończywszy na posługaczach, jak relikwię narodową, tak iż trzymając się ściśle pierwszej zasady lekarskiej *primum non nocere* (przede wszystkim nie szkodzić) pouczyłem sumiennie żołnierzy narodowości polskiej, jak mają kuleć, kiedy i czego nie słyszeć, na jakie narzekać dolegliwości, aby ułatwić lekarzom przetrzymywanie ich w szpitalu”. Tak kończyła się przygoda Długoszowskiego z medycyną, choć nie można zapomnieć o pewnej niezawodnej kuracji leczącej nieszczęśliwie zachanych, jaką polecał Wieniawa: „A gdy kochasz się namiętnie/ smutku żre cię mól / wykuruje cię doszczętnie / w serce parę kul!”.

KONIEC UŁANA

„Dzwoniąc szablą od progą, idzie piękny Bolek/ Ulubieniec Cezara i bożyszcze Polek” – pisał o Wieniawie jego przyjaciel i poeta Antoni Słonimski. Silna więź łącząca elitę artystyczno-kulturalną z elitą polityczno-wojskową mogła mieć miejsce chyba tylko ten jeden raz w historii świata, w tym jednym miejscu i czasie – w międzywojennej Polsce. Szczególna przyjaźń łączyła Wieniawę ze Skamandrytami. Nic więc dziwnego, że generał Długoszowski pojawia się w licznych utworach oraz w większości wspomnień z tamtego okresu. Tak pisał o nim mistrz Julian Tuwim



w utworze „Męki z powodu Wieniawy”: „Co kilka dni się do mnie / Ktoś nowy z prośbą zgłasza / Zaczyna arcyskromnie / I bardzo mnie przeprasza: / Pan mnie wysłuchać raczy / O drobną chodzi sprawę / Co to dla pana znaczy? / Pan przecież zna Wieniawę!”. Faktem jest, że Wieniawa, a więc człowiek ze ścisłego grona najbardziej zaufanych ludzi Józefa Piłsudskiego, był swoistym łącznikiem pomiędzy światem sztuki i władzy. I niejednokrotnie ratował on artystów z opresji. Jednak to wszystko, o czym mogliście przeczytać w powyższym tekście, wpędziło w niesamowitą opresję samego Wieniawę. Były to kłopoty tak przytłaczające, że skłoniły go do najbardziej tragicznego kroku, czyli targnięcia się na własne życie. 1 lipca 1942 roku Długoszowski rzucił się z okna nowojorskiego hotelu. Jednak opisanie tak barwnych, a zarazem tragicznych losów Wieniawy to zadanie zbyt ambitne, by móc mu podołać w skromnym tekście prasowym. Dlatego gorąco polecam zagłębienie się w detale życia tego wybitnego człowieka. ■

Bolesław Wieniawa-Długoszowski, *Ułańska Jesień*

*A przeto jestem gotów, gdy wrześniową nocą
Zapuka w moje okno zwiędły klonu liść,
Nie zapytam go o nic – dlaczego i po co?
Lecz zrozumiem, że woła: „No, bracie, czas iść...”*

(...)

*Może wreszcie mnie wsadzą w czyścicu na odwachu,
Gdzie arestem o wodzie splące grzechów kwit,
Ale myślę, że wszystko skończy się na strachu,
Astchórzyć raz – przed Bogiem – to przecież nie wstyd...
Gdyby jednak kazały wyroki ponure
Na ziemi się meldować, by raz drugi żyć
Chciałbym starą z mundurem wdziać na siebie skórę,
Po staremu wojować, kochać się i pić.*

Nieczysty sport



DOROTA MARIA NOWAK

DZIENNIKARKA SPORTOWA

Temat doping w sporcie wzbudza wielkie kontrowersje. Gigantyczna afera w Rosji i przypadki wpadek dopingowych na igrzyskach olimpijskich w Rio de Janeiro poruszyły całym sportowym środowiskiem i przypomniały powracające jak bumerang pytanie – czy z dopingiem da się wygrać?

Skanal z udziałem polskich ciężarowców na igrzyskach olimpijskich w Brazylii nie postawił Komisji do Zwalczenia Doping w Sporcie w najlepszym świetle. Fakt, że nasi olimpijczycy pojechali do Rio po przyjęciu zabronionych środków, pokazuje skalę tego problemu w polskim sporcie. Zdaniem Michała Rynkowskiego, dyrektora Biura Komisji Zwalczenia Doping w Sporcie, kwestia ta dotyczy głównie kilku dyscyplin. Przyznaje, że od wielu lat na pierwszych miejscach niechlubnej statystyki dopingowej figurują: podnoszenie ciężarów, rugby, kulturytyka i trójbój siłowy. Zwraca uwagę na to, że są w Polsce dyscypliny, w których bardzo rzadko zdarzają się wpadki związane ze stosowaniem zabronionych substancji jak choćby skok wzwyż, łyżwiarstwo czy siatkówka.

NIEPOKOJĄCE WNIOSKI

Niestety dane dotyczące korzystania w Polsce z substancji zakazanych w sporcie są zatrważające. „Na troszkę więcej niż 3 tys. próbek mamy około 40-45 spraw rocznie. W 2015 było ich 39, w 2014 – 34, a w 2012, który był rokiem olimpijskim, mieliśmy 63 sprawy dotyczące naruszenia przepisów dopingowych” – mówi Michał Rynkowski. Wyniki sprzed czterech lat wyraźnie wskazują na to, że część sportowców ma w sobie mentalność nastawioną głównie na zysk. Chcą czerpać korzyści nawet za cenę istoty sportu – uczciwości i zasad fair play. Te statystyki bardzo martwią. Być może strach przed konsekwencjami, które spotykają zawodników przyłapanych na doping, wpłynie na rozumowanie takich osób. Czteroletnia

dyskwalifikacja, a przede wszystkim stygmatyzacja społeczna dopingowiczów może zmniejszyć liczbę wyczynowców kombinujących z niedozwolonymi środkami.

Jak Polska plasuje się wśród innych państw, jeśli chodzi o stosowanie dopingu? Niestety nie najlepiej. Według statystyk poziom wykrywalności przypadków stosowania substancji niedozwolonych jest w Polsce wyższy niż na Zachodzie. Dyrektor Biura KdZdWS przywołuje tutaj przykład Wielkiej Brytanii, która rocznie na ok. 6,5 tys. realizowanych badań mierzy się z około dwudziestoma sprawami dotyczącymi naruszeń przepisów antydopingowych. Jest to więc dużo mniej przypadków niż u nas przy o wiele większej liczbie badań. Rynkowski otwarcie mówi, że statystyka nie oddaje w pełni obrazu stosowania dopingu w Polsce. „Należy

System dopingowy w naszym kraju należy bezsprzecznie zaostrzyć.

powiedzieć jasno – nie jesteśmy w stanie wykryć wszystkiego” – przyznaje.

CZY JEST ROZWIĄZANIE?

Co w takim razie należy zrobić, żeby zapobiec stosowaniu dopingu? Jak zwalczyć ten ciągle rozrastający się problem? Czy da się go wyeliminować? Na myśl mentalnie nasuwa się pomysł zwiększenia kar dla sportowców przyłapanych na korzystaniu z niedozwolonych substancji. Liczni zawodnicy czy dziennikarze wypowiadają się w tej sprawie; proponują na przykład dożywotnie dyskwalifikacje nieuczciwych sportsmenów. Jednakże często zapomina się o tym, że każdy wypadek powinien być traktowany w sposób zupełnie indywidualny. Zdarzają się sytuacje, w których okazuje się, że dana osoba stosowała doping nieświadomie. Wówczas przeprowadzane jest specjalne dochodzenie w tej sprawie, choć nie zawsze istnieje możliwość poznania genetycznego pojawienia się substancji w organizmie. Coraz więcej jest pożywności mogącej zawierać zakazane w sporcie środki. We



wrześniu Komisja do Zwalczenia Doping w Sporcie wydała specjalne oświadczenie, w którym poinformowała, że w ciągu bieżącego roku dwa razy wykryto w organizmie sportowców morfinę pochodzącą z maku. Dlatego też ważne jest, by sami sportowcy dbali o swoje dobre imię i zapobiegawczo zostawiali próbki stosowanych przez siebie odżywek, czy zwracali uwagę na żywność, którą przyjmują.

Jak inaczej walczyć z tym problemem? Według Michała Rynkowskiego klucz tkwi w systemie antydopingowym. Jego zdaniem należy go doprecyzować, ulepszyć i wykluczyć wszystkie niepewności. „Nie ma idealnego systemu” – konkluduje.

OKIEM SPORTOWCA

Zdaniem Jakuba Nowaka, lekkoatleta specjalizującego się w biegach średnich oraz długich, wielokrotnego medalisty mistrzostw Polski, system dopingowy w naszym kraju należy bezsprzecznie zaostrzyć. Poważna wpadka dopingowa powinna, według wyczynowca, kończyć się dożywotnią dyskwalifikacją. Proponuje on także, by zwiększyć liczbę kontroli antydopingowych, zwłaszcza (co związane jest z jego konkurencją) w biegach długodystansowych. Zwraca uwagę również na rolę związków zrzeszających sportowców konkretnych dyscyplin. Uważa, że najlepiej będzie, jeśli one także będą karane za wykroczenia swoich członków. Zaangażowanie uczciwych sportowców w walkę z oszukującymi kolegami po fachu może wpłynąć na przyspieszenie potencjalnych zmian. Obyśmy nie musieli czekać na nie zbyt długo, bo takie wpadki jak w Rio wystawiają fatalne świadectwo nie tylko sportowcom, lecz także wszystkim Polakom.

PROJEKT DOFINANSOWANY ZE ŚRODKÓW
MINISTERSTWA NAUKI I SZKOLNICTWA WYŻSZEGO



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

ActionLife
fundacja

Wolontariat i sport – jak to połączyć?



MONIKA WIŚNIEWSKA

DZIENNIKARKA I PASJONATKA MEDIÓW
SPOŁECZNOŚCIOWYCH

Wolontariat kojarzy ci się głównie z pomaganiem osobom niepełnosprawnym albo wyprawdaniem psów w schronisku? Idea wolontariatu sportowego nie jest zbyt dobrze znana, a może być niezwykle interesująca zarówno dla osób, które aktywnie uprawiają sport, jak i dla tych, które po prostu chcą być blisko wielkich emocji.

Zazwyczaj nie musisz mieć specjalnych fizycznych predyspozycji – nikt nie będzie wymagał zdania egzaminów wstępnych czy biegu na czas. Wolontariat sportowy wymaga tego samego, czego potrzeba przy innych rodzajach wolontariatu – chęci, kompetencji komunikacyjnych i pracy w grupie. Jeśli masz specjalistyczną wiedzę albo konkretne umiejętności (np. językowe albo techniczne), organizatorzy wolontariatu pewnie znajdą najodpowiedniejsze dla ciebie zajęcie.

GDZIE MOŻNA POMÓC?

Sposobów na znalezienie własnego miejsca jest sporo – możesz zgłosić się bezpośrednio do klubu sportowego, odpowiadając na zamieszczone ogłoszenie, albo po prostu zapytać, czy pomoc wolontariusza będzie przydatna. Z kolei w Akademii Wolontariatu Sportowego wystarczy znaleźć interesujące cię wydarzenie i wypełnić formularz zgłoszeniowy. Warto też zajrzeć na stronę volunteers4sport.eu – oprócz opisów wolontariatu sportowego znajdziesz tam też zakładkę „ogłoszenia” z informacjami o aktualnych rekrutacjach.

Wolontariusze mogą pomóc chociażby przy organizacji nadchodzących wydarzeń na Stadionie Narodowym w Warszawie, takich jak mecz Polska-Da-

nia czy Polska-Armenia. Opis oferty jest bardzo szczegółowy – znajdziesz tam nie tylko dokładną datę i liczbę godzin, które musisz przeznaczyć na taki wolontariat, lecz także dokładny zakres obowiązków obejmujący choćby: informowanie o komunikacji publicznej, asystę osobom niepełnosprawnym czy udzielanie informacji o sposobach poruszania się po obiekcie.

CO ZROBISZ PODCZAS WOLONTARIATU?

Bez względu na to, czy chcesz zdobyć doświadczenie zawodowe, czy też po prostu poznać fajnych ludzi i spędzić trochę czasu w sportowym środowisku, zazwyczaj ten typ wolontariatu oferuje szeroką gamę zadań – od administracyjnych (obsługa biura, korespondencja czy organizacja spotkań), promocyjnych (zarządzanie stronami internetowymi, profilami w mediach społecznościowych, organizacja akcji promocyjnych, prowadzenie biura prasowego czy tworzenie materiałów prasowych), eksperckich (wolontariat w charakterze asystenta trenera lub sędziego), po zadania logistyczne (przygotowanie imprez sportowych, obsługa informatyczna albo techniczna).

NIE MASZ ZBYT WIELE CZASU?

Wolontariat to czas, który poświęcasz innym. Nie powinien odbijać się negatywnie na codziennych obowiązkach. Osoby, które mogą poświęcić na wolontariat sporo czasu, powinny rozważyć opcję długoterminową – wówczas współpraca może trwać kilka miesięcy, a nawet dłużej. Plusem takiego rozwiązania jest fakt, że rzeczywiście można stać się częścią danej organizacji i otrzymywać coraz odpowiedzialniejsze zadania. Z kolei osoby, które mogą poświęcić na wolontariat tylko kilka godzin, powinny spróbować wolontariatu akcyjnego i uczestniczyć jedynie w wybranej imprezie.

JAKIE MASZ PRAWA?

Jako wolontariusz poświęcasz swój czas dla dobra klubu czy organizacji. Powinieneś więc rozpocząć współpracę

z osobami, które zagwarantują przestrzeganie twoich podstawowych praw.

Rzeczy, na które warto zwrócić uwagę:

- porozumienie wolontariackie – muszą się w nim znaleźć: dane stron zawierające umowę, czas współpracy, prawa i zakres obowiązków wolontariusza oraz prawa i obowiązki klubu sportowego;
- umowa powinna mieć możliwość wcześniejszego wypowiedzenia – to zagwarantuje możliwość zakończenia współpracy z nieuczciwą organizacją;
- obowiązki informacyjne – klub/organizacja, z którą współpracujesz, ma obowiązek wystawienia zaświadczenia o wolontariacie; w razie potrzeby mogą to być referencje albo opinie;
- ważnym obowiązkiem organizacji jest też informowanie wolontariusza o potencjalnych niebezpieczeństwach, które mogą mu grozić podczas współpracy.

CO TO DAJE?

Dzięki wolontariatowi masz możliwość nawiązania ciekawych kontaktów i poznania z bliska działalności klubów sportowych albo sposobów organizacji wielkich imprez. Jeśli w przyszłości chcesz pracować z ludźmi, zajmować się organizacją czy promocją, dzięki takiej działalności zdobędziesz bezcenne doświadczenie. I – co chyba dla studenta najważniejsze – bez problemu pogodzisz taki wolontariat ze studiami! Jak opowiada dla V4sport Katarzyna: „Od 3 lat jestem związana z wolontariatem na PGE Narodowym. Wolontariat sportowy to dla mnie sposób na życie, na wypełnienie wolnego czasu. Umożliwia mi poznanie ciekawych ludzi, z którymi mogę współpracować”.

PROJEKT DOFINANSOWANY ZE ŚRODKÓW
MINISTERSTWA NAUKI I SZKOLNICTWA WYŻSZEGO



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Actionlife
fundacja

ALEKSANDER

W 2010 roku rząd Byłej Jugosławińskiej Republiki Macedonii rozpoczął program przebudowy kraju mający na celu podkreślenie domniemanej ciągłości z historycznym imperium Aleksandra Wielkiego. On sam - jeden z najpotężniejszych władców w historii - został ogłoszony ojcem narodu.

Działania premiera Nikoli Gruevskiego skoncentrowane na odświeżeniu tożsamości narodowej w młodej republice były początkowo skupione na wypełnieniu luki za pomocą narodowej architektury i pomników. Choć w kręgach akademickich określa się ją mianem „polityki antykwizacji” w samej Macedonii termin ten uznawany jest za wrogą propagandę.

Grecja, która od rozpadu Jugosławii kwestionowała etnogenезę i symbolikę sąsiada, gwałtownie sprzeciwiła się wykorzystaniu toponimu “Macedonia”. Motywując to troską o swoje dziedzictwo jak i obawą przed roszczeniami terytorialnymi, blokowało politykę międzynarodową Macedonii i skazała ją na ostracyzm.

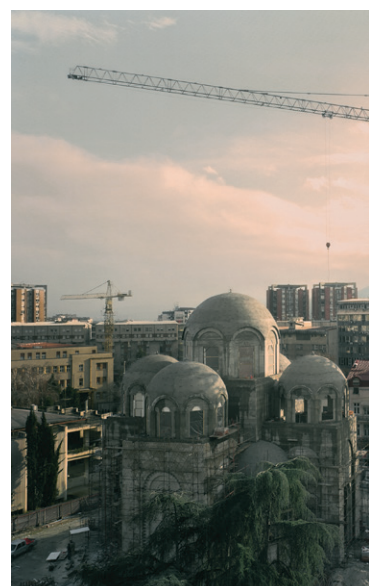
To, co miało podnieść naród do nowej godności, przetrąciło mu kręgosłup, kiedy w radykalizującym się kraju ograniczono wolność prasy i uruchomiono propagandową maszynę.

Sen o utraconej potędze był iskrą, która rozpałała umysły po obu stronach granicy i ponad 2000 lat po upadku Imperium ponownie otworzono spór o etnosy i dzieje tak odległe, że prawie nierzeczywiste.



MICHAŁ SIAREK (1991)

FOTOGRAF DOKUMENTALNY
STUDENT PWSFTVIT W ŁODZI







Odkrywaj polskie miasta!



AGNIESZKA NIEWIŃSKA

REPORTER, WSPÓŁPRACUJE Z TYGODNIKIEM „DO RZECZY” I MAGAZYNEM „RZECZPOSPOLITEJ” „PLUS MINUS”

Niektóre propozycje potrafią przyprowadzić o gęsią skórę. Można pójść tropem mrocznych zakamarków dawnej Warszawy, zajrzeć do zaułka, gdzie przed wiekami chowano skazańców i samobójców czy poznać zagadki warszawskiej Maty Hari. Albo w stolicy Wielkopolski ruszyć tropem spelunek, gdzie przed stuleciami oszuści planowali przekręty, a złodzieje brali na cel kolejne ofiary. Dla tych o nieco słabszych nerwach są spacerzy bardziej konwencjonalne, jak warszawskie „Stare Miasto wieczorem” czy „Spacerem po (nieznanym) Wrocławiu”. Miłośnicy biografii także znajdą coś dla siebie. W Krakowie można pójść śladami tuzów literatury, Czesława Miłosza, Stanisława Wyspiańskiego czy Josepha Conrada, w stolicy Wielkopolski ruszyć tropem kryptologów, którzy złamali kod

Miejskie otwarte spacerzy z przewodnikiem cieszą się niesłabnącą popularnością. Przybywa tych, którzy chcą zgłębić skrywane od wieków tajemnice, usłyszeć o wybitnych mieszkańcach czy popatrzeć na architekturę z zupełnie innej strony.

niemieckiej Enigmy, a w Warszawie dowiedzieć się czegoś o najbardziej wpływowych kobietach okresu międzywojennego. Łódź z kolei zaprasza do spacerowania śladami ważnych a nieznanych postaci wywodzących się z tego miasta: „pisarka, która rozślawiła Łódź poza Europą, a o której łodzianie wiedzą tyle co nic”; „artystki i lekarki, które łączyła odwaga w przełamywaniu tabu”; „kobieta, która nie wahała się wygłosić złośliwości prosto do ucha Hitlera”.

Wszystko to w ramach spacerów z przewodnikiem. Nie trzeba ich kontraktować ani nawet skrzykiwać grupy. Wystarczy wiedzieć, gdzie szukać ogłoszeń czy jakie wydarzenia subskrybować na Facebooku i spontanicznie przyjść – bez zapisów i zobowiązań. Czasami wycieczki są darmowe, niekiedy za

symboliczne 5 zł, najczęściej za dobrowlny napiwek wrzucony po spacerze do kapelusza.

ŁAZIENKI PRZY ŚWIETLE LATARKI

– Mam wrażenie, że na spacerzy przychodzi coraz więcej osób. I to nie tylko w weekendy. W czasie wakacji organizowałem spacerzy także w tygodniu i nie brakowało chętnych – mówi Rafał Dąbrowiecki, licencjonowany przewodnik po Warszawie, który organizuje cykliczne spacerzy otwarte po Warszawie pod wspólnym hasłem „Butem po Wawie”.

Na tych, którzy na miejski spacer z przewodnikiem przychodzą po raz pierwszy, szybko gęstniejący tłum w wyznaczonym miejscu i czasie robi spore wrażenie. Są i młodzi, i ci w średnim

wieku, i seniorzy. W oczekiwaniu na start najpierw tłoczą się na chodniku, potem na trawniku, aż w końcu muszą zająć i pas drogowy. Czasem osób jest kilkadziesiąt, czasem nawet kilkaset. Zainteresowanie nocnymi spacerami po warszawskich Łazienkach było tak duże, że wyznaczano dodatkowe terminy. Na ostatni w sezonie z latarkami stawilo się kilkaset osób.

Poznańscy przewodnicy także nie narzekają na brak zainteresowania. – Działamy od października 2012 r. Organizowaliśmy już ponad 100 otwartych spacerów tematycznych. W każdym sezonie przygotowujemy 12 premier, czyli 12 nowych wycieczek tematycznych, ale także powtarzamy te, o które proszą nas spacerowicze. Poznań przemierzało już z nami około 10 tys. osób. Zazwyczaj na jednym spacerze jest 70-80 osób. Rekord został pobity podczas spaceru zatytułowanego „Straszne historie”. Przyszło około 500 osób – mówi Jarosław Redliński z Grupy Przewodników PoPoznaniu.pl.

W POSZUKIWANIU UKRYTEGO

Rafał Dąbrowiecki zwraca uwagę, że na wielu spacerach powtarzają się te same twarze. – Jak już ktoś połknie haczyk, to nie poprzestaje na jednym spacerze, ale przychodzi na inne. Nie brakuje tych, którzy dopytują o kolejne, są też tacy, którzy proszą mnie o wycieczki w konkretnych dzielnicach, spaceru po Żoliborzu czy Ochocie. Czasem udaje im się mnie zmotywować do tego, by przygotować nowy spacer – mówi warszawski przewodnik. – Dla wielu moje spaceru to okazja do odwiedzenia tych zakamarków miasta, do których sami by nie dotarli. Przy okazji mogą dowiedzieć się czegoś nowego o historii, a staram się nie prowadzić suchego wykładu, tylko nawiązać kontakt z uczestnikami, wprowadzić luźną atmosferę – dodaje. Na jego wycieczkach nie brakuje dowcipów i anegdotek. W grubym segregatorze nosi stare zdjęcia i ryciny, by pokazać, jak zakątki miasta wyglądały nie tylko przed wojną, lecz także w wiekach dawnych. Uzbrojony w mikrofon odpowiada na wszystkie pytania, a po wycieczce wokół niego gromadzą się grupy ciekawskich z wynotowanymi pytaniami.

Jak mówi Dąbrowiecki, na jego spaceru przychodzą i warszawiacy, którzy nie zawsze dobrze znają swoje miasto, i przyjeźdźni. – Często właśnie z ludźmi, którzy do stolicy przyjechali na przykład na studia, zdarza mi się ciekawie o mieście porozmawiać. Ponieważ są tu nowi, zainteresowanie miastem jest u nich naturalne, poza tym dzięki spacerom poznają topografię miasta.

POZNAŃ JAK PARYŻ

Dr Anna Siudem, psycholog społeczna z UMCS w Lublinie, zwraca uwagę, że popularność miejskich spacerów z przewodnikiem to efekt obserwowanego od dłuższego czasu wzrostu zainteresowania historią i własnymi korzeniami. – Takie spaceru często organizują nie tyle zawodowi przewodnicy, ile pasjonaci. Są bardzo autentyczni w tym, co robią, od razu widać, jak bardzo interesują się tym, o czym opowiadają. Współczesny człowiek bardzo nie lubi zakłamania, fałszu, sztuczności, dlatego idzie tam, gdzie widzi autentyczność – mówi psycholog społeczna.

Jarosław Redliński zaznacza, że wśród poznaniaków widać bardzo duże zainteresowanie historią. – My zresztą jesteśmy lokalnymi patriotami dumnymi z naszego miasta. Mamy własne ważne wydarzenia historyczne jak choćby powstanie wielkopolskie, bohaterów z okresu XIX w., kiedy to walczyliśmy z Prusakami – wylicza poznański przewodnik i dodaje, że uczestników spacerów interesuje i ta odległa historia, i ta całkiem bliska. – Jeden ze spacerów prowadzi przez Rataje, poznańskie blokowisko, inny nazwaliśmy „Na prawo Paryż, na lewo Berlin, czyli jak zwiedzić pół Europy, nie ruszając się z Poznania”, gdzie zwiedzający mogą zobaczyć, ile z poznańskich budynków było wzorowanych na europejskiej architekturze. Mało kto wie, że Biblioteka Raczyńskich jest wzorowana na wschodniej fasadzie paryskiego Luwru. Na naszych spacerach każdy z uczestników może dokonać tego odkrycia – mówi.

SPACERY A POKEMON GO

Dr Siudem tłumaczy, że uczestnictwo w takich wydarzeniach wynika z pierwotnej potrzeby człowieka. – My lubimy być w grupie. Na co dzień żyjemy w świecie wirtualnym, więc wielu z nas odczuwa potrzebę spotkania się z drugim człowiekiem w realu, przeżycia czegoś wspólnie. Stąd bierze się fenomen nie tylko wspólnych spacerów, lecz także gry Pokemon Go. Potrzebujemy do niej smartfona, ale zmusza nas ona do wyjścia z domu, spotkania się z innymi ludźmi – mówi dr Siudem. Zwraca uwagę, że żyjemy w tej chwili na takim poziomie, że podstawowe potrzeby materialne mamy zaspokojone. – Zaczynamy zaspokajać te poznawcze i estetyczne. Przestaliśmy kolekcjonować przedmioty. Teraz gromadzimy przeżycia i wrażenia. ■

GDZIE SZUKAĆ OTWARTYCH SPACERÓW?

PROPOZYCJE Z WYBRANYCH MIAST

GDZAŃSK:

ikm.gda.pl

KRAKÓW:

Facebook: Literackie spaceru po Krakowie

LUBLIN:

spaceru.lublin.eu

ŁÓDŹ:

Facebook: Spaceru po Łodzi i okolicach

Facebook: Łódzki Szlak Kobiet
lodz-totutam.pl

POZNAŃ:

popoznaniu.pl

WARSZAWA:

butempowawie.pl
wesolespacerypowarszawie.pl

Facebook: Spaceru po Warszawie

WROCŁAW:

spacerempowroclawiu.pl
centrumpoznawcze.pl

APLIKACJE



MONIKA WIŚNIEWSKA

DZIENNIKARKA I PASJONATKA MEDIÓW SPOŁECZNOŚCIOWYCH

Początek roku akademickiego to wyjątkowy czas – nowe wyzwania, wielkie ambicje i mocne postanowienia. Warto przyrzeć się ciekawym aplikacjom, które ułatwią akademickie początki.

30 DAY FITNESS CHALLENGE

Rozpoczynanie kolejnych etapów nauki bardzo często łączymy z dodatkowymi wyzwaniami – a gdyby tak wdrożyć 30-dniowy plan treningowy? Aplikacja pozwala na wybranie różnych stopni trudności, oferuje również osobne zestawy ćwiczeń na poszczególne części ciała np. brzuch czy pośladki. Choć nie znajdziemy tu zbyt wielu rozbudowanych opcji, aplikacja wydaje się strzałem w dziesiątkę dla osób, które dopiero chcą rozpocząć przygodę z regularnymi treningami.



EYE EXERCISES

Miewasz kłopoty ze wzrokiem, a ciągle nie możesz dotrzeć do okulisty? Powstała aplikacja, która jest w stanie wstępnie ocenić wadę wzroku na podstawie prostych ćwiczeń i gier. Jak twoje oczy radzą sobie z rozpoznawaniem kolorów, wrażliwością na kontrast czy ostrością widzenia? Wystarczy, że rozwiążesz parę zadań i odpowiesz na wyświetlające się pytania. Jeśli nie masz problemów ze wzrokiem – aplikacja ma też moduł pozwalający na trening oczu. Czy działa? Warto sprawdzić osobiście.



NOISLI

Początek roku akademickiego mobilizuje do wytężonej pracy. Niektórym do skupienia wystarczy biblioteka, innym pusty pokój, a jeszcze inni najskuteczniej uczą się w parku czy autobusie. Ta prosta aplikacja zawiera w sobie różne odgłosy, które pozwalają skupić się na nauce albo zrelaksować – szum fal, deszcz, wiatr, las. Każdy będzie w stanie znaleźć coś dla siebie.

Krzyżówka

MIESZKANKA NAJWIĘKSZE- GO MIASTA NAD BRDĄ	CZYNNOSĆ PO ORCE	LORD Z FILMU "GWIEZDNE WOJNY" STREFA	REKONIEC, TRZONEK	ZAKONNICA	GWÓDZ DO ZABICIA W GŁOWĘ	WIECZNA PORA DNIA	ZAMGLENI ROZMYCIE	MAŁE NACZY- NIE Z ZUPA DALEKO OD RZYMU	PODNOŚI WODE NA WYŻSZY POZIOM	KOCHAŁ LAURE STOI NA STACJI... CIEŻKA, OGRÓMNIA I POT Z NIEJ SPĘWA	MAŁA KÓDZ BLASKA ZDOBIACA SUKNIE					
					DEKONSPI- RACJA				SAMICA OSEA							
MIESZKANIEC TYCH PRZYRZĄD E- LEKTRONOWY			4	TRUDNY DO PRZETU- MACZENIA			STOLICA WĘDCH			CIEKRY TEUSZCZ						
BRITYJSKA GRUPA ROCKOWA					9	GAZ NARZUTOWY			KWIATOSTAN ZBOŻA	KRZEW KOKAINOWY	6					
				NIE WOLNO! IMIE PIOSENKARKI DEMARCYK	2		KRUCHE CIASTEČKO MIGDAŁOWE									
JÓZEF D. SZABLISTA PRAWDZIWIE IMIE VIOLETTY VILLAS	BAJKOPISARZ GRECKI	NAMIASKA	POKŁAD STATKU MAREK, D. KAJAKARZ		... KING COLE - PIOSENKARZ AMERYKAŃSKI			MIMOWOLNE ORGANIE MIĘSNA		KRÓL ZWIERZĄT	NIE LUBI WIDOKU MULETY	BEZMYŚLNY OBSERWATOR				
					IMIE PIOSENKARKI JUSIS			TOMASZ ZUZŁOWIEC	11			Z GŁOWY NIE SPADNIE				
KEPKA STER- CZĄCYCH PIÓR NA GŁOWIE PTAKA		8,14	BRAT MOJESZA	BUTELKA KOLARZA	SZANOWNA NA KOPERKIE	CHYBIONE KOPNIĘCIE PIEKI	POLITYK SYRYJSKI	5	WYTWORNA KOBIECIA	PTAK WYRÓZNIJA- CY SIĘ PIĘKNYM SPIEWEM	MORALNOŚĆ					
KLUB SPORTOWY W EUGANKU				MALOWANA W PIOSENCE KARIN STANEK						W DAL ALBO WZWYŻ	DÓŁ POD BIŁ- DOWĘ DOMU OPERA LEON- CAVALLA	GŁOS MESKI	ŁĄCZNIK METALOWY	PRZEPŁYWA PRZEZ PRZENYSŁ		
KONIEC ŚWIATA PRZEPOWIE- DZANY W BIBLI	PRAWDZIWIE IMIE POLI NEGRI		1	UDZIELANA PRZEZ RODZICÓW, PRZYJACIÓŁ		AUTOR SZTUKI "PIGMALION"		RYBA MORSKA								
WIECZORNE PRZYJECIE BEZ TAŃCÓW					12		OSOBA DELIKATNA I NADMIERNIE WRAŻLIWA					7		DOPŁYW ODRY		
15	3		PIEKARZ PORTUGALSKI, POMOCNIK			POMOCNIK KAPŁANA W KOSCIŃCIE PRA- WOSŁANNYM			10				7		KOŃ O RUDOBRĄ- ZOWEJ MASCI	13

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----

Ludzie wśród barbarzyńców

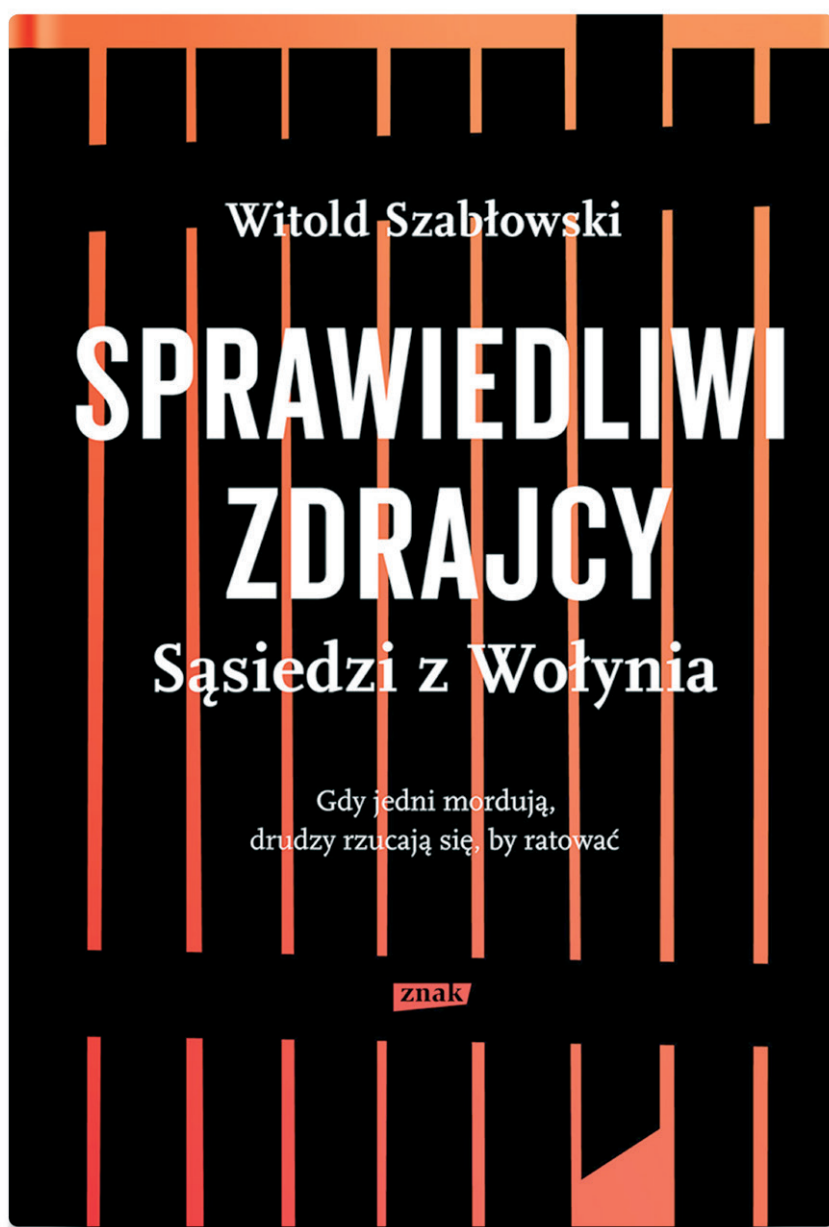
„Tym ludziom należą się podziękowania i szacunek”. O Ukraińcach ratujących Polaków w trakcie ludobójstwa na Wołyniu z Witoldem Szablowskim, reporterem i autorem książki „Sprawiedliwi zdrajcy”, rozmawia Mateusz Zardzewiały.



Mateusz Zardzewiały: Wyruszył pan na Kresy II RP – na tę ich cześć, która współcześnie należy do Ukrainy – by zbadać historię Ukraińców, którzy ratowali Polaków przed barbarzyństwem Ukraińskiej Powstańczej Armii. Skąd pomysł na taki reportaż, dlaczego zdecydował się pan przyjrzeć temu epizodowi historii? Wołyn to temat mało znany świadomości społecznej.

Witold Szablowski: Przede wszystkim ze wstydu, kiedy dowiedziałem się, że Polacy na Wołyniu byli nie tylko mordowani, lecz także ratowani przez Ukraińców. Ze wstydu, ponieważ mówimy o tysiącach ocalonych żyć i jednocześnie o tysiącach ludzi zabitych przez UPA za pomaganie Polakom – za to, że próbowali ich ratować, ostrzegali przed nadciągającymi bojówkami, chowali w swoich domach, w chlewach, w stodołach. I kiedy sobie pomyślę, z jaką determinacją Żydzi szukali ludzi, którzy ocalili ich od zagłady, ile czasu i energii kosztuje, żeby dotrzeć do każdej małej wioski i znaleźć tę jedną babcie, tego jednego dziadka, który się zachował jak człowiek... Już nawet nie mówię o tym, żeby z polskiej strony była jednakowa determinacja. Ale myśmy tych sprawiedliwych nawet w symboliczny sposób nigdy nie nagrodzili. Dlatego moim głównym motorem napędowym był wstyd. Często byłem pierwszym Polakiem, który docierał do tych ludzi.

Wspomina pan o tym, z jaką determinacją Żydzi poszukiwali ludzi, którzy pomogli im przetrwać holocaust, ale być może całkowita bierność Polaków w przypominaniu ukraińskich „sprawiedliwych” wynika z faktu, że Ukraińcy do dziś nie odcięli się od tej swojej przeszłości. W książce przywołuje pan postać mieszkającej w Lublinie Ukrainki, która mówi, że rozumie Polaków i podaje przykład Jedwabnego – jednej stodoły, za którą przeproszał prezydent RP, biskupi, na której temat powstało wiele opracowań naukowych, film. Natomiast



współcześnie na Ukrainie Bandera, OUN i UPA są często gloryfikowane. Może po części to jest przyczyna?

Oczywiście sprawa Wołynia nie jest ani rozwiązana, ani nawet przegadana z Ukraińcami. Nie padły słowa przeprasza – to prawda. Natomiast czy to umniejsza bohaterstwu tych ludzi? Czy to sprawia, że nie warto byłoby im podziękować za ich czyny? Nie sądzę. Szukajmy dróg, żeby rozmawiać z Ukrainą o Wołyniu, żeby w jakiś sposób przekonać Ukraińców, że to jest temat najważniejszy dla pojednania pomiędzy naszymi narodami. Docelowo warto byłoby doprowadzić do sytuacji, w której nasi sąsiedzi uznają rzeź wołyńską za ludobójstwo, ale do tego jeszcze długa droga. Wydaje mi się, że właśnie wątek tych sprawiedliwych Ukraińców jest dobrym punktem wyjścia do rozpoczęcia tego dialogu. O tych ludziach można przecież rozmawiać na dwóch poziomach.

Jakich konkretnie?

Po pierwsze zwyczajnie na poziomie ludzkim. Tym ludziom należą się podziękowania i szacunek. Kropka. Po drugie na poziomie politycznym. I to też jest bardzo dobry sposób rozmowy, ponieważ nie prowadzi do natychmiastowej konfrontacji. Można uczciwie opowiadać o okrucieństwie tamtych czasów, jednocześnie wychodząc od jasnych stron naszych relacji. Dialog zamiast krzyku i bezpośredniego starcia. Dlatego jeśli chodzi o to uzasadnienie, o jakim pan mówił, to ja go nie widzę. W ogóle nie widzę żadnego uzasadnienia, żeby zapomnieć o ludziach, którzy oddali życie za naszych rodaków. Petro Parfeniuk, o którym można przeczytać w mojej książce, to człowiek, którego matka, ojciec i brat, bratowa i mała córeczka, cała rodzina została zabita za ratowanie Polaków. Naprawdę nie rozumiem, dlaczego mamy czekać w Polsce z uznaniem takich ludzi jak Petro Parfeniuk za bohaterów.

Kiedy pojechał pan na Ukrainę, czy nasi sąsiedzi chętnie pomagali panu w pańskich poszukiwaniach? Jak reagowali na człowieka z Polski, który przyjeżdża do ich małej wioski i pyta o wydarzenia sprzed kilkudziesięciu lat, o ludzi, którzy często już od dawna nie żyją?

Reagowali bardzo dobrze, ponieważ ja szukałem dobrych ludzi. Czasami też reagowali zdziwieniem. Jest taka historia z Trościańca, gdzie szukałem dwóch mężczyzn, którzy pomogli uratować Przebraże – twierdzą polskiej samoobrony, w której uratowało się kilkanaście tysięcy ludzi. Dwóch Ukraińców – pan Klimczuk i pan Olchowicz – przyszło i zdradziło plany UPA, zdradziło, że planowany jest atak na Przebraże, opowiedziało, gdzie są koszary UPA w Trościańcu; dzięki nim Polacy przeprowadzili bardzo skuteczny atak na Trościaniec. Znałem tylko ich nazwiska, wiedziałem, że były takie dwie osoby, pojechałem do tej wioski. I wtedy rzeczywiście okazało się, że pytam o ludzi, którzy zginęli w 1945 roku. Na początku

albo po prostu nie chciał ze mną porozmawiać – to zazwyczaj okazywało się, że są to ludzie, którzy w tamtych czasach trzymali karabin w rękach.

Poruszył pan temat pana Klimczuka i pana Olchowicza. W pańskiej książce można przeczytać, że pomogli oni Polakom, ponieważ niepodległa Ukraina powinna każdemu móc spokojnie spojrzeć w oczy. Patrząc z perspektywy reportera – uważa pan, że dzisiejsza Ukraina może spokojnie spojrzeć innym w oczy?

To nie jest kwestia perspektywy reportera. Każdy indywidualnie musi ocenić, czy czuje się dobrze ze swoją historią, ze swoją przeszłością. Nie jestem od tego, żeby za kogoś mówić, czy on może

spoglądać w oczy czy nie. Nie mam problemu z tym, żeby patrzeć w oczy Ukrainie, z całą jej złożonością i ze wszystkimi jej problemami. A myślę, że Ukraina znajduje się w tej chwili w trudnym momencie historycznym, ale jest „na kursie”. I myślę, że pewne rzeczy na Ukrainie po prostu wymagają czasu. To jest młody kraj. Natomiast przez lata powtarzano, że Ukraińcy potrzebują czasu, więc rozumiem zniecierpliwienie z tym związane.

Obiecał pan pewnej kobiecie, Polce uratowanej i przygarniętej przez ukraińską rodzinę, która do dziś mieszka za naszą wschodnią granicą, że odnajdzie jej żyjących w Polsce krewnych. Udało się?

LUDOBÓJSTWO NA WOŁYNIU

To masowe morderstwa dokonywane na Polakach przez Organizację Ukraińskich Nacjonalistów, jej zbroje ramię – Ukraińską Powstańczą Armię. W jej wyniku bestialsko zamordowano od 50 tys. do 130 tys. naszych rodaków (brakuje dokładnych danych), tylko dlatego, że byli Polakami. Ukraińcy, w większości służący wcześniej w hitlerowskich oddziałach policyjnych, chcieli wyeliminować wszystkich Polaków, by uczynić te ziemie „czystymi” etnicznie, co miało umożliwić im zbudowanie niepodległego państwa. UPA posługiwała się barbarzyńskimi metodami – dzieci przybijano nożami do stołów, uciekające kobiety zabijano siekierami i widłami, żywych ludzi wrzucano do studni. Zdarzało się, że „żołnierze” UPA, którzy przed wojną poślubili Polkę, zabijali swoje żony i dzieci – jako obcych. Lecz niewielka grupa Ukraińców wbrew planom OUN pomagała przetrwać osaczonym Polakom. Za to groziła im śmierć ze strony UPA. O tych bohaterskich ludziach, którzy zachowali człowieczeństwo, opowiada najnowsza książka Witolda Szablowskiego „Sprawiedliwi zdrajcy”.

budziło to lekkie zdziwienie. Losy tych dwóch panów odtwarzałem za pomocą takiej niemalże archeologii pamięci – chodziłem po tym Trościańcu i szukałem kogoś, kto jest w stanie powiedzieć na ich temat chociaż jedno zdanie, kogoś, kto pamięta chociaż kolor włosów, kolor oczu, usposobienie, gdzie który z tych panów gospodarzył, czy miał konia, czy miał dużo czy mało ziemi, czy był komunistą czy nie. Trzeba było porozmawiać z dwudziestoma osobami i od każdej zebrać po zdaniu, żeby coś z tego wyszło. Bywało, że budziłem zdziwienie. Większość ludzi była mi życzliwa, a jeżeli ktoś nie był życzliwy – dokładnie trzy razy zdarzyło się, że ktoś potraktował mnie z wielką agresją

W chwili naszej rozmowy jestem właśnie w drodze do pani Hani. Będziemy tam robić reportaż, który ukaże się w „Dzień Dobry TVN”. Mam nadzieję, że historię pani Hani zobaczy ktoś mający jakiegokolwiek informacje o jej rodzinie. Niestety, z kresowej wioski, z której ją uratowano – z Gaju – ocalało bardzo mało ludzi, a wszyscy, którzy przeżyli tamten koszmar, są naznaczeni traumą. Dlatego tak niezwykle trudno dotrzeć do świadków, którzy nie tylko pamiętają tamte wydarzenia, lecz także chcą o nich rozmawiać. Jednak wierzę, że uda się odnaleźć rodzinie pani Hani. ■

Tak jak na Zachodzie



WIKTOR ŚWIĄTLIK

DYREKTOR CENTRUM MONITORINGU
WOLNOŚCI PRASY SDP



Taksówkarz z filmu *Barej* pozornie wierzy w komunistyczną propagandę, w to, że „w Ameryce jest i nierówność społeczna, i trusty, i kartele”, ale z drugiej strony jak tam „ktoś kogoś gania samochodem, to oba dymają tak, że aż kurz idzie... amerykański. A tu...”. Z Zachodem, w tym USA, zawsze tak było.

Nawet totalitaryzm ze swoją propagandą nie mógł wybić ludziom z głów sentymentu, podziwu i zazdrości. W końcu każdy z nas, czy to w pracy, czy na uczelni, słyszy, jak jest na Zachodzie lub w USA i wystarcza to za argument, by owe rozwiązanie naśladować. Co ciekawe Chińczycy, którzy żegnali gospodarkę komunistyczną wtedy mniej więcej co my, śledzili uważnie błędy Polski i Rosji w ślepych wykonywaniu poleceń z Brukseli, Bonn czy Nowego Jorku i na ich podstawie wybrali własną ścieżkę opartą na zdecydowanym poczuciu wyższości wobec tych miast. Nie zmieni tego nawet długość kolejek skośnookich dam, które ustawiają się do sklepu Vuittona na paryskiej Champs-Élysées czy w londyńskim Haroldsie. My mamy inaczej niż Chińczycy i na swojej ścieżce akademickiej lub zawodowej regularnie słyszymy, że „tak jest na Zachodzie”, co jest argumentem rozstrzygającym. Stąd konsternacja u nas, do której dochodzi choćby wtedy, kiedy niemiecka kanclerz stwierdza, że w sprawie tak kluczowej dla Europy jak gwałtowny napływ uchodźców i emigrantów nie miała racji.

„Tak jest na Zachodzie”. Takich argumentów nader często używa się też w dziennikarstwie i w relacjonowaniu w mediach. O obrazie rzeczywistości w Polsce, rozłożeniu akcentów, stanie państwa i demokracji decyduje amerykańska telewizja lub niemiecka gazeta, a przecież wiadomo: skoro na Zachodzie napisali... Te standardy wysokie, doskonale tradycje zawodowe, profesjonalizm.

Może więc trochę o tych ostatnich. Ich świetny przykład daje w książce „Pogra-

nicze” brytyjska dziennikarka Anna Reid, przypominając między innymi postać Waltera Duranty’ego, dziennikarza „New York Timesa”, który był korespondentem z ZSRR (także z Ukrainy), gdy umierały tam z głodu miliony osób. Duranty, pomimo dzieci i kobiet umierających z głodu i przypadków kanibalizmu, konsekwentnie wychwalał sowieckie cuda gospodarcze, a głód bagatelizo-

Na swojej ścieżce akademickiej lub zawodowej regularnie słyszymy, że „tak jest na Zachodzie”, co jest argumentem rozstrzygającym.

wał („czasowe niedobory”). Nie, nie był kretyńcem, był za to... i tu można by dodać coś do rymu. W prywatnych rozmowach przyznawał, że sytuacja jest makabryczna, ale publicznie nie dość, że zaprzeczał, to jeszcze osoby mówiące o makabrze, do której dochodzi na Ukrainie, nazywał oszczercami. Anna Reid przypomina, jak surowa kara spotkała Duranty’ego za jego kłamstwa. Został nagrodzony Pulitzerelem, najbardziej prestiżową nagrodą dziennikarską, za „wartości poznawcze, dogłębną, bezstronność, trzeźwy osąd i wyjątkową przejrzystość”.

Tyle Anna Reid o Durantym. Ale spójrzmy na jej napisaną z pasją książkę o Ukrainie. Dowiemy się z niej, że Leopold Socha, dzielnny złodziej, który ratował lwowskich żydów (ten z filmu „W ciemności” Holland), jest Ukraińcem. Nie dowiemy się od Reid, że Bruno Schultz

pisał w języku polskim, a z kontekstu może wynikać, że w jidysz czy wręcz po niemiecku. Autorka w połowie lat 90. rozmawiała z „ostatnim Polakiem”, który mieszka w Kamieńcu Podolskim. Tyle że ja kilka lat później spotkałem się tam z lokalnym stowarzyszeniem polskim. Można by tak wymieniać i mnożyć. Oczywiście Anna Reid, która jest osobą bardzo uznaną, pochodzi z elitarnej brytyjskiej rodziny i za poprzednią książkę zebrała liczne nagrody, nie kłamie świadomie. Jest po prostu niechlujna lub nadęta na tyle, że swojej książki nie skonsultowała z polskimi i ukraińskimi naukowcami. W końcu czytelnik w Manchesterze czy Seattle nie zorientuje się, bo nie odróżnia często Białegostoku od Drohobycza, i to nawet jeśli jego oboje rodzice byli Polakami. „Pięknie napisana, z bezstronnością współczującego obserwatora” – napisał o książce Anny Reid z kolei dziennik „Financial Times”, uchodzący za jeden z najbardziej wiarygodnych tytułów na świecie. Tyle o wiarygodności zachodniego dziennikarstwa.

Czy to wszystko znaczy, że „Zachód jest zgnilutki”, jak mawiał Józef Piłsudski, i nie można go naśladować? Broń Boże, trzeba brać z niego co dobre i sprawdzone, ale pamiętać, że nieraz popełniał straszne błędy, także w edukacji. Że każdy strzela czasem okropne byki, niżej podpisany regularnie myli imiona ludzi (wciąż je muszę prostować). A także o tym, że wielki pisarz żydowskiego pochodzenia Bruno Schultz pisał po polsku i był wychowankiem polskiego gimnazjum, a Leopold Socha był Polakiem, bez względu na to, co napiszą w zachodniej prasie. ■

KONKURS AKADEMICKI

napisz pracę | zgarnij nagrody

Termin nadsyłania prac:
20 listopada 2016 r.

„Jakie wyzwania edukacyjne
czekają na mnie w nowym
roku akademickim?”

Nagroda Główna:

iPad mini 4, Wi-fi, 32GB

Pozostali wyróżnieni autorzy otrzymają
karty podarunkowe PKN ORLEN
o wartościach 1000 zł, 700 zł i 500 zł.

Objętość prac minimum 2 tysiące znaków, maksimum 4 tysiące znaków
(ze spacjami).

Prace należy nadsyłać na adres:
redakcja@gazetakoncept.pl

Rozstrzygnięcie konkursu w grudniowym numerze „Konceptu”
oraz na www.gazetakoncept.pl i na naszym profilu FB.

Regulamin konkursu dostępny jest na stronie www.gazetakoncept.pl.

organizator:

Koncept
magazyn akademicki

partner:

